

9

1968

PORADNIK  
bibliotekarza

---



MIESIĘCZNIK

## SPIS TREŚCI

	str.
CZESŁAW KAŁUŻNY. Prawo świątłych perspektyw . . . . .	257
STANISŁAW JEŻYŃSKI. Biblioteki wojskowe w oczach czytelników . . . . .	259
IZABELA NAGÓRSKA. Przed 20-leciem jednej z łódzkich „rejonówek” . . . . .	265
NATALIA BUKOWIECKA. Władysław Bartoszewski — dokument i pasja . . . . .	271
ANNA BAŃKOWSKA. Stanisław Wyspiański i jego dzieła. Przed setną rocznicą urodzin autora „Wesela” (1869—1969) . . . . .	277
<b>TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK:</b>	
ZDZISŁAWA VOGEL. Dawny Kraków w pamiętnikach i wspomnieniach. Wybór literatury z lat 1963—1967 . . . . .	283
IZABELLA STACHELSKA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży, Przegląd miesięczny . . . . .	286
Od niedawna na półkach księgarskich . . . . .	III i IV str. okł.



PORADNIK  
BIBLIOTEKARZA

ROK XX

WRZESIEŃ

1968

CZESŁAW KAŁUŻNY

## PRAWO ŚWIATŁYCH PERSPEKTYW

W kwietniu br. Sejm PRL uchwalił pierwsze w Polsce prawo biblioteczne — **Ustawę o bibliotekach**. Nastąpiło to w dwadzieścia dwa lata po Dekrecie o bibliotekach, czytelnictwie i opiece nad zbiorami. Dekret ten, podobnie jak inne ówczesne akty młodej władzy ludowej, uwłaszczał społeczeństwo dobrami narodowymi. Na drodze rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego odrodzonej Ludowej Rzeczypospolitej stawał światło myśli, wiedzy i piękna.

Był nie tylko deklaracją władz PRL o wysokiej randze i społecznym znaczeniu książki oraz bibliotek. Świadczy o tym chociażby porównanie stanu bibliotek i czytelnictwa w minionym dwudziestolecu (1946—66). W roku 1946 posiadaliśmy niepełne 10 tysięcy bibliotek — z czego 7 tysięcy w szkołach, 194 w instytucjach naukowych i pół tysiąca bibliotek powszechnych. W końcu roku 1966 sieć biblioteczna obejmowała już wiele ponad 50 tysięcy placówek. Zasoby wszystkich bibliotek w roku 1946 sięgały 15 mln woluminów (8 mln w bibliotekach naukowych, 1/4 mln w bibliotekach szkół, nieco ponad milion w bibliotekach publicznych itd). Po dwudziestu latach posiadaliśmy już w zbiorach publicznych 172,5 mln woluminów (w bibliotekach szkolnych 75 mln, w publicznych 44,6 mln, związków zawodowych 10,5 mln, fachowych 14,1 mln, naukowych 27,2 mln itd.). Ze zbiorów tych korzystało łącznie 14,8 miliona czytelników, czyli bezmała co drugi statystyczny Polak. W sumie więc ilość bibliotek wzrosła pięciokrotnie i wielokrotnie podniosło się czytelnictwo.

Trudno sobie dzisiaj wyobrazić życie bez podręczników i książek fachowych, bez zbiorów naukowych, czy chociażby bez możliwości wypożyczenia beletrystyki. Po prostu przyzwyczailiśmy się do tego, jak przywykliśmy do elektryczności, ciągników na polach, schludnie i modnie ubranej młodzieży itp. Nic tedy dziwnego, że wielu ludziom, zwłaszcza tym młodym, jeszcze trudniej wyobrazić sobie sytuację pod tym względem w dwudziestolecu międzywojennym. A przecież nawet i te nader szczupłe księgozbiory publiczne i prywatne zostały w blisko 90% zniszczone przez okupanta. Podobny los spotkał biblioteki. Przypominam sobie „bibliotekę”, którą organizowałem tuż po wejściu w życie Dekretu. Księgozbiór nie przekraczał

200 woluminów. Były w nim dobrze już sfatygowane książki z prywatnych bibliotek, antologie wydane podczas wojny w ZSRR, na Zachodzie i te pierwsze tomiki drukowane już w Polsce Ludowej. Od tego zaczynał się pochód książki w „życie nowe”. Takie to było to nasze mozolne torowanie drogi ku światłu.

Niestety, nie bardzo do czego było można nawiazać. Dowojenne szkolnictwo powszechne nie stanowiło podglebia do rozwoju czytelnictwa. Na wsi przeważały szkoły czteroklasowe. Mizerne na ogół biblioteki szkolne nie wyrabiały nawyku czytania. Ze wszystkich bibliotek w okresie międzywojennym korzystało ogółem 30% mieszkańców kraju (jeden czytelnik na 33 mieszkańców, a w woj. wschodnich — na 133 mieszkańców). Jedna książka przypadała na 5 mieszkańców. Dodajmy — ponad 90% gmin nie posiadało bibliotek; z 40 500 gromad wiejskich na książkę czekało ponad 30 tysięcy. Połowa istniejących wówczas bibliotek pobierała opłaty za wypożyczanie. A tu trzeba było wybierać pomiędzy chlebem, zapałkami czy innymi potrzebami codziennego życia, a „luksusem” książki. Co trzecia statystyczna biblioteka powszechna posiadała poniżej 100 książek. Wiele z nich trudno zaliczyć dzisiaj do lektur. A choćby takie „tytuły” biblioteczne jak: „Królewska miłośnica”, „Kuszące oczy zbrodniarki”, „Targowisko miłości” „Jej pierwsza noc”, „Demon zmysłów” itp. W raportach inspektorów bibliotecznych dwudziestolecia międzywojennego znaleźć można również informacje o tak „pouczających” pozycjach bibliotecznych jak „Przewodnik dla matki chrześcijańskiej” z r. 1897, „Podręcznik geografii ojczystej” z r. 1892, „Obraz historii od czasów najdawniejszych do najnowszych” z r. 1861, albo „Historia popularna” z 1890, czy „Nauka o nawozach” z roku 1895. Były to niestety częste przykłady. Pozycje te miały służyć wykształceniu i uświadomieniu obywatelskiemu. Toteż według ostrożnego szacunku, dokonywanego przez bibliotekarzy, zaledwie połowa i tak nader skromnych zbiorów w dwudziestolecu międzywojennym, nadawała się naprawdę do czytania.

Nie brakło w Polsce przedwrześniowej ludzi światłych, którzy usiłowali doprowadzić do stworzenia „prawa bibliotecznego”, posługując się przykładami USA, Czechosłowacji, Danii, czy ZSRR. Niestety, żaden z wielu projektów nie doczekał się nawet wstępnej dyskusji w Sejmie. Dążenia i marzenia działaczy oświatowych i bibliotekarzy zrealizował dopiero Dekret z roku 1946.

Osiągnięte w następstwie Dekretu rezultaty — rozwój sieci bibliotek i ich zasobów, szybki wzrost potrzeb czytelniczych, niezwykle dynamicznie rosnące zapotrzebowanie na książki i czasopisma fachowe, podręczniki dla studiujących zaocznie, potrzeby pracowników naukowych — wszystko to sprawiło, iż ramy Dekretu okazały się zbyt ciasne. Toteż nowe prawo biblioteczne, czyli Ustawa o bibliotekach stworzyła podstawy dla stałego wzrostu działalności naukowej i odpowiedniej modernizacji bibliotek, dla systematycznej współpracy wszystkich bibliotek w Polsce, a także współdziałania planowego bibliotek z ośrodkami informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej, dla rozwinięcia badań naukowych nad stanem i potrzebami czytelniczymi. I na tym polega pierwsze znaczenie Ustawy.

Po drugie Ustawa o bibliotekach określa **jednolite zasady tworzenia i działalności wszystkich bibliotek w Polsce**. Wszystkie biblioteki w naszym kraju tworzyć będą **jeden żywy organizm**, powiązany ze sobą tysiącami nerwów i tętnic, jeden krwioobieg naszego życia społecznego. Wedle Ustawy **podstawowymi ogniwami czytelnictwa są biblioteki publiczne**. Im też oraz obowiązkowi władzy w zakresie zapewnienia odpowiednich warunków rozwoju tych zwłaszcza ogniw Ustawa poświęca wiele uwagi. Po trzecie — dla każdego obywatela — czytelnika ogromne znaczenie mają postanowienia Ustawy o **wymianie międzybibliotecznej**, zapewniającej możliwość korzystania z każdej poszukiwanej książki, w miejscowej bibliotece. Ustawa stanowi o specjalizacji i ochronie zbiorów, współpracy całego systemu bibliotecznego w działalności informacyjnej i udostępnianiu zbiorów, o doskonaleniu prac bibliograficznych i bibliotecznych, o kształceniu bibliotekarzy.



Ustawa zapewnia również publiczne udostępnianie niepaństwowych zbiorów bibliotecznych, ich ewidencję i ochronę, odpowiadającą dobrom kultury narodowej.

Ustawa o bibliotekach jest więc kolejnym dowodem wielkiej troski, jaką przejawia się u nas o sprawy kultury, nauki i oświaty. Jest aktem rozważliwej, otwierającym nowe perspektywy rozwoju kulturalnego i zapewniającym rzeczywistość powszechność kultury. Aby jednak Ustawa stała się drugim kamieniem milowym na drodze uwłaszczenia najszerszych mas naszego społeczeństwa dobrami wiedzy współczesnej, literatury i sztuki, muszą być spełnione podstawowe warunki.

Zaliczyć do nich należy w pierwszym rzędzie gruntowne poznanie Ustawy (i aktów wykonawczych wydanych na podstawie Ustawy) przez wszystkich bibliotekarzy. Jest to przecież nasza „konstytucja”. Sądzę, że każde szkolenie i każde zorganizowane spotkanie powinno uwzględniać to właśnie zadanie. Sprawa ta ma tym większe znaczenie, że bibliotekarze powinni uczynić wszystko, aby postanowienia Ustawy znane były również szerokiemu społeczeństwu i władzom, na które zostały nałożone poważne obowiązki. Drugim warunkiem urzeczywistnienia postanowień Ustawy jest ich codzienna realizacja przez wszystkich pracowników bibliotek, na każdym stanowisku pracy, w ogniwach Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich — jednoczącego przecież całą rodzinę bibliotekarską. Trzecim podstawowym warunkiem realizacji Ustawy jest stała troska o to, żeby powinności władz (rad narodowych itp.) były rzeczywiście wypełniane. W tym zakresie szczególna rola przypada bibliotekarzom, którzy są radnymi, członkami komisji oświaty i kultury rad narodowych, działaczami instancji związków zawodowych, których powołano do instancji partyjnych itp. Słowem: niechaj nikt nie sądzi, iż Ustawa działać będzie automatycznie, samoistnie, bez przyłożenia się każdego z nas do jej urzeczywistnienia.

Właśnie na to przede wszystkim zwrócimy uwagę. Tylko wtedy bowiem prawo świątliwych perspektyw, czyli Ustawa o bibliotekach, stawać się będzie rzeczywistością.

STANISŁAW JEZYŃSKI

## BIBLIOTEKI WOJSKOWE W OCZACH CZYTELNIKÓW

Podstawowym zadaniem wojska jest pełne przygotowanie aktywnej obrony kraju. W warunkach współczesnej armii jest to proces niezwykle złożony: od zabezpieczenia środków, do pełnego przygotowania ludzi, którzy ten cały sprzęt wojenny muszą obsługiwać i posługiwać się nim w skomplikowanych i trudnych warunkach współczesnego pola walki, którzy — świadomi celów — muszą nie tylko potrafić wykonywać złożone rozkazy, ale i podejmować samodzielne i z pewnością niełatwe decyzje. Nawet bez rozwijania tego zagadnienia jest zupełnie oczywiste, że jedną z najważniejszych — czy nawet podstawową w naszej armii — funkcją jest wychowanie i wyszkolenie żołnierza.

I to zadanie nie należy do prostych, nie tylko dlatego, że cel, który musimy osiągnąć — tak w odniesieniu do całej armii, całego jej stanu osobowego jak i w odniesieniu do każdego żołnierza — w hierarchii ogólnych zadań wychowawczych zajmuje wysokie miejsce, ale i dlatego, że wychowankowie nasi stanowią grupy bardzo niejednolite, bardzo różnicowane pod względem wykształcenia, wyrobienia intelektualnego i społecznego, ogólnych zdolności itp. Odbywa się przy tym ten proces wychowawczy w specyficznych warunkach służby wojskowej, przy zrozumiałej trudności przystosowania się młodych żołnierzy do trybu wojskowego życia, wobec bardzo znacznych wymagań w opanowaniu wiedzy i umiejętności wojskowych i, to jest na ogół zrozumiałe, przy wysiłku fizycznym towarzyszącym służbie wojskowej.

Wychowawcy wojskowi muszą się z tymi trudnościami liczyć i proces wychowania wojskowego oczywiście je uwzględnić.



Służba wojskowa trwa przeciętnie dwa lata i w tym czasie młody człowiek musi stać się żołnierzem — z postawy, z umiejętności i z całym bagażem wojskowej wiedzy i wiadomości. W tym okresie znaczny procent, olbrzymia większość żołnierzy musi także opanować, w mniejszym lub większym stopniu, zawód, zdobyć umiejętności niezbędne w nowoczesnej, technicznej armii. Wszak każdego 100 żołnierzy obsługuje dzisiaj 19 różnych wojennych maszyn: samolotów, czołgów, radiostacji itp. i na każdego przypada, przeciętnie, 40 KM. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by spostrzec, jak ten okres służby wojskowej nagle kurczy się — gdy zestawić go z zadaniami szkoleniowymi, koniecznością wpojenia potrzebnych żołnierzowi umiejętności i niezbędnej wiedzy.

Nic więc dziwnego, że żołnierski dzień wypełniony jest od wczesnych godzin rannych do wieczora i że ścisłego już rachunku wynika, że dysponuje on w ciągu dnia 1—1,5 godziny czasu wolnego. Obowiązuje też w wojsku zasada, że 2 razy w tygodniu zabezpiecza się żołnierzom po 3 godziny na pracę kulturalno-oświatową.

Oczywiście, w owych wypełnionych programach znajduje się czas na zajęcia szkoleniowe i wychowawcze, na zajęcia z zakresu wiedzy historycznej i politycznej. Jak i inne — te zajęcia również są ograniczone w czasie.

W tym miejscu trzeba wspomnieć, że nasze wojsko — wychodząc naprzeciw rzeczywistym społecznym potrzebom, prowadzi szeroko rozwiniętą działalność oświatową.

Ważną i pod wieloma względami zasadniczą rolę w całym procesie wychowania i wyszkolenia wojsk odgrywa czytelnictwo książek. Stwarza chyba jedyną, tak skuteczną i pewną możliwość pogłębiania programowych zajęć szkoleniowych, uzupełniania ich już w czasie wolnym żołnierzy. Uświadomienie sobie tego faktu, że czytelnictwo książek może, niejako, przedłużyć programem zajęcia, w swoisty i jakże wartościowy sposób je uzupełnić i rozszerzyć — ma dla wychowawców wojskowych olbrzymie znaczenie i stało się jednocześnie wielką szansą dla czytelnictwa.

Funkcja biblioteki w rozwoju kulturalnym środowisk wojskowych jest przedmiotem zainteresowania wielu badaczy i publicystów, którzy zgodni są co do tego, iż jest ona znaczna — jak również i co do tego, że mogłaby być jeszcze znaczniejsza, gdyby wszyscy dowódcy i wychowawcy wojskowi uznali czytelnictwo książek za ważnego sojusznika w swojej codziennej pracy szkoleniowej i wychowawczej. Trzeba jednak stwierdzić, że głębszych badań w tej dziedzinie nie podejmuje się, nie bada się zarówno stopnia wykorzystania książki w procesie wychowania i wyszkolenia w wojsku, jak i dydaktycznych skutków takiej pracy z książką. Dlatego ten, jakże ciekawy i pożyteczny, temat czeka na swojego badacza.

Bez względu jednak na stan badań jest rzeczą niewątpliwą, że czytelnictwo w wojsku stale się rozwija. Świadczą o tym zarówno badania ankietowe jak i obserwacje, mówią też o tym liczby sprawozdań bibliotecznych. Rozwój ten wyrażający się we wzrastającej liczbie czytelników i przede wszystkim w dość istotnym wzroście liczby wypożyczanych z bibliotek książek, uwarunkowany jest wieloma przyczynami, z których przede wszystkim ze względu na ich znaczenie, wymienić trzeba:

— rozwijanie sieci bibliotek wojskowych (w ciągu kilku ostatnich lat liczba placówek bibliotecznych powiększyła się o 20%);

— dynamiczne powiększanie się księgozbiorów bibliotecznych (w bibliotekach klubowych w ciągu ostatnich 8 lat liczba książek niemal podwoiła się) i zwiększanie się ich wartości;

— coraz lepsze przygotowanie do pracy bibliotekarzy wojskowych. Zasadniczym oczywiście czynnikiem jest ogólny rozwój kadry oficerskiej i podoficerskiej jak również wzrastający poziom wielanych do wojska żołnierzy.

W ciągu ostatnich lat obserwujemy tworzenie się bardzo przychylnego klimatu dla rozwoju czytelnictwa w wojsku. Sprawy książki i sprawy czytelnictwa są, odpowiednio do swej rangi w wychowaniu i dydaktyce, przedmiotem troski najwyższych władz wojskowych. Ma to kolosalne znaczenie dla zrozumienia roli książki i biblioteki w poszczególnych jednostkach i garnizonach.

W zespole środków wychowawczych czytelnictwo książek zajmuje miejsce wyjątkowe. Rozpatrywać je można w wielu aspektach — po pierwsze zwracając uwagę na jego walory kształcące i oczywistą niezbędność we wszelkim nauczaniu; po drugie traktując je, ze względu na szczególnie możliwości emocjonalnego oddziaływania, jako specyficzną metodę kształtowania pożądanych postaw i poglądów. Czytelnictwo książek jest również swoistą rozrywką i bywa, że pełni niemal wyłącznie funkcje rozrywki.

W ramach szeroko pojętej pracy kulturalno-oświatowej działają biblioteki



we wszystkich jednostkach wojskowych, we wszystkich szkołach i garnizonach. Sieć bibliotek klubowych została rozbudowana tak, by zapewnić każdemu żołnierzowi (również i cywilnym pracownikom wojska, rodzinom wojskowym) dostęp do książki. Istnieją zatem etatowe, choć niewielkie, bo liczące od 2 do 3 tysięcy książek, biblioteki w samodzielnych batalionach, znacznie większe i operatywniejsze biblioteki pułkowe (zbiory ok. 5—8 tys. wol.) i biblioteki garnizonowe (6—15 tys. wol.) oraz okręgowe (do 400 tys. wol.). Łącznie sieć bibliotek klubowych w wojsku, obejmująca jeszcze biblioteki ośrodków wypoczynkowych, sanatoriów, szpitali, dysponuje ponad 3,5 milionami książek, przy czym zbiory te są stale uzupełniane nowymi wartościowymi pozycjami.

Dostęp do bibliotek klubowych jest wolny, możliwości wypożyczania analogiczne jak w bibliotekach publicznych, z tym, że jak wynika z przytoczonych liczb, są one z pewnością stosunkowo lepiej zaopatrzone.

Żołnierze korzystają z bibliotek bezpośrednio lub poprzez punkty biblioteczne prowadzone w pododdziałach i poprzez tzw. wymienne zestawy książek dostarczane z bibliotek typu pułkowego lub garnizonowych na okręty Marynarki Wojennej, strażnice WOP i do innych małych pododdziałów rozrzuconych w terenie. Niektóre nowoformowane jednostki powiatowych oddziałów obrony terytorium kraju mają możliwość zaopatrywania się w książki w bibliotekach publicznych podległych Ministerstwu Kultury i Sztuki — zgodnie z odpowiednim porozumieniem z tym resortem.

Księgozbiory wojskowe bibliotek zawierają dzieła polskiej i obcej literatury pięknej, literaturę popularnonaukową i naukową, literaturę wojskową, społeczno-polityczną i dzieła treści ogólnej. Literatura piękna stanowi w nich od 60 do 65%. Są to książki starannie dobrane, tak że w sumie księgozbiory naszych bibliotek są na ogół ciekawe, różnorodne i są w stanie zaspokoić potrzeby i zainteresowania czytelników. W zakupach książek z działu literatura piękna uwzględnia się pozycje nawiązujące do tradycji oręża polskiego oraz książki (nieliczne zresztą) o współczesnym życiu wojska.

Zaopatrzenie i sytuacja materialna bibliotek klubowych są dobre a założenie: „biblioteka w każdej jednostce i garnizonie” zrealizowane.

Są to biblioteki bardzo aktywne — o czym świadczą milionowe, w skali rocznej, liczby wypożyczeń i jak wynika ze statystyk ok. 70% żołnierzy — to stali czytelnicy bibliotek. Bibliotekarze, w ramach pracy kulturalno-oświatowej, prowadzą szeroką propagandę czytelnictwa, które stopniowo, z biegiem lat w całokształcie działalności kulturalno-oświatowej zajęło pozycję szczególną, bardzo ważną; biblioteka w jednostce wojskowej jest instytucją liczącą się i szanowaną, imprezy czytelnicze wzbudzają szerokie zainteresowanie.

Jest ich wiele, i niektóre z nich mają charakter masowy, powszechny. Wystarczy stwierdzić, że w dorocznych ogólnowojskowych konkursach czytelniczych — bierze udział po kilkadziesiąt tysięcy osób, często wszyscy żołnierze danej jednostki. Impreza o takim zasięgu wzbudza ogólne zainteresowanie książką i czytelnictwem i nadanie jej dużej rangi w skali wojska ma dla bibliotekarstwa wojskowego duże znaczenie prestiżowe.

Te momenty i ogólnie biorąc bardzo żywy obieg książki w jednostce, jej obecność w każdej sali żołnierskiej i w każdej świetlicy pozwalają wysoko ocenić organizację i działalność biblioteczną w jednostkach.

\*

Wydaje się, że obawy, jakie przyniósł dynamiczny, żywiołowy rozwój telewizji — iż stanie się ona dla książki zbyt silnym konkurentem i przyczyni się do zepchnięcia tego, najważniejszego bezsprzecznie dla kulturalnego i oświatowego rozwoju społeczeństwa, czynnika — okazały się płonne i zanikają wraz z cofaniem się społecznej „choroby telewizyjnej”. Czytelnictwo książki i prasy szybko odzyskało zajęty w pierwszym telewizyjnym skoku teren i znalazło sobie w życiu kulturalnym społeczeństwa właściwe mu miejsce.

Na początku lat sześćdziesiątych zmalała nieco i liczba czytelników bibliotek wojskowych, i liczba wypożyczeń. Ale już od czterech, pięciu lat obserwujemy powolny, ale stały wzrost tych liczb, w roku 1967 szczególnie wyraźny i wynikający m.in. z niewątpliwej aktywności bibliotekarstwa wojskowego w roku obchodów 200-lecia Polskich Bibliotek Wojskowych. W porównaniu do r. 1966 — liczba wypożyczeń wzrosła w r. 1967 o 900 tys. książek i wynosi 5.160.000.

Wzrastają również księgozbiory bibliotek klubowych — rocznie wpływa do nich od 300 tys. do 350 tys. książek co, po odliczeniu naturalnych ubytków, daje roczny przyrost zbiorów o mniej więcej 200 tys. tomów. Nie są to oczywiście jedynе książki w jednostkach wojskowych. Bo wojskowi, jak i inni Polacy, również kupują książki. Tylko w roku 1967 i tylko poprzez Centralny Kolportaż Wojskowy



„Ruch” i tylko wreszcie w akcji upominków dla żołnierzy służby zasadniczej i podchorążych sprzedano książek za ponad 3.300.000 zł.

Wszystkie te cyfry świadczą w jakimś stopniu o wielkości zjawiska, jakim jest czytelnictwo w wojsku i jakim jest wojskowe, klubowe bibliotekarstwo.

Interesujące jest zebranie sądów samych czytelników tych bibliotek, ich bezpośrednich użytkowników. Musi to być interesujące przede wszystkim dla samych bibliotekarzy jak i dla osób za działalność biblioteczną odpowiedzialnych.

\*

W 1967 roku ogłoszono w prasie wojskowej ankietę dla czytelników bibliotek wojskowych. Wpłynęło 2000 wypowiedzi, których analiza dostarcza bardzo ciekawego materiału.

W ankiecie wzięli udział żołnierze służby zasadniczej (80% wypowiedzi) oraz oficerowie i rodziny wojskowych. Wiele osób nie ograniczyło się do suchych odpowiedzi na zawarte w ankiecie pytania, lecz nadesłało szersze wypowiedzi, często bardzo ciekawe, zawierające głębsze oceny przedmiotu i liczne propozycje.

Oczywiście autorami odpowiedzi są niemal wyłącznie aktywni czytelnicy bibliotek, dla których instytucja ta nie jest obca — wręcz przeciwnie, można sądzić, że są to jej stali goście. Przyopuszczenie to opieram na prostym założeniu: ankieta prasowa budzi odzew u osób interesujących się danym zagadnieniem i mającym coś na dany temat do powiedzenia.

Ale są i wśród autorów wypowiedzi inne osoby. Wynika to z pewnego obyczaju wojskowego: wykonywania pewnych czynności na komendę. Postąpiło tak kilka bibliotek — przeprowadzając ankietę, już we własnym zakresie, wśród wszystkich żołnierzy jakiegoś pododdziału. Dzięki temu zarejestrowaliśmy i głosy czytelników mniej aktywnych lub żołnierzy w ogóle nie mających z biblioteką kontaktu.

\*

Księgozbiory biblioteczne oceniane są przez użytkowników naszych bibliotek na ogół wysoko. 65% wypowiadających się uważa, że zaopatrzenie bibliotek jest bardzo dobre lub dobre, 15% uważa je za dostateczne, a 1,5% za niedostateczne. Ta ogólna ocena, połączona często z miłym rozczarowaniem, że „w bibliotece wojskowej znalazłem książki, których nie mogłem pożyczyć w cywilu”, nie wyklucza oczywiście uwag krytycznych.

Wielu czytelników postuluje rozszerzenie wachlarza tematycznego, uzupełnienie zbiorów o pozycje szczególnie ich interesujące (a zainteresowania są najróżniejsze — od techniki samochodowej do hodowli rybek), o większą ilość dobrej popularnonaukowej literatury. Ale najczęstsze postulaty, które trzeba wziąć pod uwagę, to apele o:

— zwiększenie ilości literatury współczesnej,

— zakup więcej niż po jednym egzemplarzu dobrych książek, tak, żeby nie trzeba było miesiącami czekać na możliwość ich wypożyczenia.

Jeśli idzie o wskazywanie na brak współczesnej prozy, to czytelnicy naszych bibliotek nie są odosobnieni w stawianiu tego zarzutu. Z całą pewnością we wszystkich typach bibliotek literatura współczesna nie jest najmocniejszą stroną księgozbiorów. A przyczynę tego łatwo odnaleźć w strukturze naszego rynku księgarskiego, na którym dobra książka nie ma szans na utrzymanie się dłużej niż kilka tygodni lub w najlepszym razie kilka miesięcy, jak również, i przede wszystkim dlatego, że bibliotekarz nie potrafi i w rzeczywistości nie zawsze może swobodnie poruszać się w świecie literatury współczesnej. Bo to wymaga intensywnego czytania, wyławiania rzeczy dobrych z wieluset debiutów. Łatwiej jest kupować dobrą klasykę, rzeczy które się powszechnie zna i docenia, niż wyszukiwać nowe pozycje, jeszcze nie ocenione, jeszcze przez publiczność czytelniczą i krytykę niepoznane. Nie bez winy jest oczywiście i prasa literacka a zwłaszcza codzienna — najpowszechniejsze źródło informacji.

Co nie oznacza, że tej własnej słabości biblioteki nie są w stanie pokonać. Wręcz przeciwnie — pod warunkiem, że poświęcą zagadnieniu więcej uwagi.

Również i drugi postulat jest w pełni uzasadniony. I tym razem zauważony przez czytelników brak wynika, w jakimś stopniu, z winy bibliotekarza lub może raczej z dawnej koncepcji biblioteki. Biblioteka przeszłości bardziej była nastawiona na magazynowanie książki — mniej na szeroką popularyzację czytelnictwa. Sytuacja ta dawno się zmieniła, ale w pewnych sytuacjach postawa bibliotekarza nie odpowiada nowej koncepcji biblioteki klubowej — nastawionej rzeczywiście na szeroką popularyzację i to określonych, najlepszych pozycji. W tym wypadku staje się najbardziej celowe kupowanie do biblioteki nie tradycyjnie jednego lub dwóch egzemplarzy, ale powiedzmy, dziesięciu. Oczywiście wymaga to rezygnowa-



nia z rzeczy tuzinkowych. Nie stanowi to, wobec rzeczywiście masowego czytelnictwa i wypożyczania oraz szybkiej rotacji książki, żadnej straty.

Rocznica, nagroda literacka, ważne wydarzenie polityczne lub nawet film wzbudzają gwałtowne ale krótkotrwałe zainteresowanie jakąś książką. I wtedy jak największa liczba czytelników powinna na nią trafić. Przy założeniu o potrzebie szerokiej popularyzacji czytelnictwa — chęć sprostania takiej „modzie” ma pełne uzasadnienie.

Około 15% uczestników narzeka na brak książek przygodowych i „kryminałów” — ganiąc jednocześnie biblioteki za nadmiar literatury tzw. wojennej i wojaskowej. Te głosy wydają mi się o tyle mniej ważne, że wyrażają niezbyt wartościowe zainteresowania (w rzeczywistości nie stronimy od literatury rozrywkowej i do bibliotek wpływają znaczne jej ilości — większa część tego, co w tym zakresie oferuje rynek wydawniczy. Warto może tutaj zasignalizować, że rynek księgarski ciągle jeszcze nie nadąża za potrzebami czytelników i bibliotecznymi zapotrzebowaniami. Wielu zabiegów wymaga pozyskanie dla biblioteki najbardziej pożądanych tytułów — i zabiegi nie zawsze są skuteczne).

Odsetek niezadowolonych, po uwzględnieniu faktu, że zainteresowania ich są bardzo zróżnicowane i wcale nie zawsze budujące, jest niewielki. Zważywszy, że 72% czytelników stwierdza, że znajduje w bibliotece wojskowej poszukiwane przez siebie książki, a tylko 13% najczęściej lub w ogóle ich nie znajduje.

Zainteresowania czytelniczne lub może raczej ich stałość to ciekawy temat dla specjalnych badań. Głębsze analizy i statystyki wskazują na niezmiennosc tych najpowszechniejszych zainteresowań (lub zmiany stosunkowo niewielkie, niewspółmierne do zmian w stylu życia i obliczu naszej kultury w ogóle). Pewne gatunki literackie, pewne rodzaje książek, ba, pewni autorzy powtarzają się na wszystkich niemal listach. Tak jest i z naszą ankietą.

Na pytanie: „Jaki typ książki cię interesuje najbardziej i jakich książek czytasz najczęściej” odpowiedzi przedstawiają się następująco:

- literatura podróżnicza i przygodowa — 38%
- książka „wojenna” (powieści, pamiętniki) — 30%
- literatura sensacyjna („kryminały”, powieści „szpiegowskie” itp.) — 27%
- książki (powieści) historyczne — 26%
- książki popularnonaukowe z różnych dziedzin, literatura techniczna — 19%
- „Tygrysy” (prozę, oto zjawisko!) — 11%.

Jest to oczywiście własna klasyfikacja czytelników. Zainteresowania te wskazują przede wszystkim na młodego odbiorcę i, powiedzmy szczerze, na jego na ogół niewielkie ambicje, na to, iż czytanie pełni w ich życiu funkcję rozrywką.

W pewnym stopniu potwierdzają to odpowiedzi na kolejne pytanie: „Jakie książki przeczytałeś ostatnio? Oznacz te, które podobały ci się najbardziej”. W odpowiedziach na to pytanie znajdujemy więcej konkretnych.

A więc przede wszystkim najbardziej podoba się — klasyka polska — aż 15% wszystkich tytułów, z tego co najmniej połowa to powieści Henryka Sienkiewicza. Poza tym czytelnicy pasjonują się tematem „II wojna światowa”. W tej grupie wymieniają bardzo wiele powieści polskich i obcych, pamiętników i wspomnień — łącznie 23% najwyższej ocenionych lektur ostatniego roku. Poza tym — uznaniem cieszy się współczesna powieść polska (10% wymienionych i podkreślonych tytułów) i obca (5%).

Poważnie na cyfry rzutuje czytelnictwo książek z listy lektur zaleconych do szerokiego upowszechniania w wojsku — na której reprezentowana jest właśnie klasyka polska (nazwiska Sienkiewicza, Prusa i Żeromskiego), literatura związana tematycznie z walkami okresu II wojny oraz proza pisarzy współczesnych. Aż 35% wymienionych tytułów — to książki z tej właśnie listy.

Na pierwszy rzut oka wygląda to na wielki sukces tego administracyjnego posunięcia, jakim było zestawienie listy. I to już w rok po wprowadzeniu jej w życie. W rzeczywistości jest to sukces, ale trzeba zdać sobie sprawę i z pewnych okoliczności bardzo temu przedsięwzięciu sprzyjających i, w konsekwencji nieco umniejszających, ale tylko nieco, zasługi administracji:

- książki umieszczone na liście to książki rzeczywiście dobre, i jeśli ktoś już w ogóle czyta — nie trudno go do tej lektury nakłonić;
- książek tych jest w jednostkach, dzięki naszym niemalym staraniom, stosunkowo dużo.

Ale jednak życie potwierdziło bez wątpienia skuteczność całego wysiłku podjętego dla spopularyzowania tych lektur, bo tylko temu wysiłkowi można zawdzięczać, że spory procent wypożyczeń przypada na takie książki z listy jak: „Krzyżacy”, „Placówka”, „Wierna rzeka” (po które sięgnął raczej niewyrobitny czytelnik,



bo ci aktywni przeczytali je zapewne już przed powołaniem do służby wojskowej) oraz „Stary człowiek i morze”, „Perła”, „Nikt nie rodzi się żołnierzem” itd.

Z pewnością zbyt małą poczytnością cieszą się książki popularnonaukowe — a wynika to z braku umiejętności ich popularyzowania, przekonywania o wartościach (często przecież nawet użytkowych) takiej lektury. Jest to sygnał, którego nie wolno zlekceważyć. Zwłaszcza, że dobrej książki popularnonaukowej nie brakuje ani na rynku, ani w bibliotekach.

Z drugiej strony uderza również nieobecność wśród ksiązek, wymienionych w ankietach, poezji. Tom pierwszy Broniewskiego umieszczony na liście lektur nie wpłynął na tę niezmienną od lat sytuację. I tu również przyczyną trzeba się dopatrywać w jakiejś ułomności naszej bibliotecznej propagandy, bo przy niewielkim nawet wysiłku ze strony bibliotekarzy, gdyby tę sprawę podjęli, a przedtem — gdyby ją zrozumieli, ten stan można by radykalnie odmienić. Wbrew pozorom bowiem okres służby wojskowej, ten okres hartowania młodego człowieka, sprzyja sięganiu po poezję (iluz żołnierzy pisze wiersze, do czego inspiracją bywa tęsknota). Ale biblioteki wojskowe tomików poezji „nie prowadzą” na ogół.

Na temat oceny stanu czytelnictwa we własnym środowisku odpowiada stonunkowo niewielka liczba osób. Są to aktywni czytelnicy i w większości miłośnicy ksiązek. Widać to już na pierwszy rzut oka z wyrażonego jasno stosunku do sprawy: boli ich to, że nie wszyscy czytają, że koledzy nie potrafią docenić walorów czytelnictwa. Wszyscy, w sposób bardzo rzeczowy, podkreślają rolę dowódców i przełożonych w rozwijaniu czytelnictwa. Żaden jednak z uczestników nie opisuje przykładu takiego idealnego dowódcy, który by sam czytał i wymagał czytania od innych, lub choćby zalecał, zachęcał. Nie świadczy to niestety dobrze o naszej kadrze dowódczej.

Czytelnicy piszą (i uwagi te potwierdzają inne informacje): „Stan czytelnictwa wśród oficerów i podoficerów uznałbym za niezadowalający. Ocenę tę wysuwam na podstawie rozmów, jakie przeprowadzałem osobiście z oficerami i podoficerami na temat przeczytanych ksiązek i ksiązki w ogóle oraz obserwacji prowadzonych przez oficerów zajęć politycznych — na których to dany oficer referując zagadnienie nie potrafił odwołać się do literatury. Przyczyna — brak odczytania (..) Oficerowie tracą więc z ksiązką, z którą przecież musieli na co dzień obcować w szkole bądź na studiach”. Tylko człowiek sam zżyty z ksiązką może skutecznie upowszechniać czytelnictwo.

„Jeśli omawiając jakiś temat (podczas zajęć z żołnierzami) powie im się o ksiązce, która go rozwija lub uzupełnia, jeśli się tej ksiązce poświęca choć chwilę uwagi, można być pewnym, że 50% słuchaczy zechce ją wypożyczyć z biblioteki”.

\*

Wielu czytelników, zżytych z ksiązką, chciałoby te swoje radości płynące z lektury przelać na innych, chciałoby przekonać kolegów. Ten ton zachęty widać nawet w ankietowych wypowiedziach „Nie możemy zapominać, że ksiązka jest nie tylko naszym osobistym przyjacielem, lecz może się też okazać najlepszym pomocnikiem w sprawach służbowych”.

Albo taka, może nieco naiwna, ale jakże bezpośrednia wypowiedź żołnierza: „Moim zdaniem zbyt mała jest liczba żołnierzy, którzy czytają ksiązki. To nie znaczy, że w jednostce naszej jest też tak mało czytelników, absolutnie nie. Średnia przeczytanych ksiązek jest dobra, ale cóż z tego, jeśli jedna osoba przeczyta przypuśćmy 16 ksiązek a druga jedną. A przecież ksiązka to niezastąpiony przyjaciel człowieka. Tylko ksiązka może przenieść nas na dalekie morza, kontynenty, pozwoli być (oczywiście w myślach) jednym z powstańców warszawskich, czy też bronić wraz z innymi bohaterami Westerplatte. Gdy ksiązka zainteresuje nas, zapominamy wówczas o wszystkich kłopotach i troskach, przenosimy się wtedy do bohaterów jej i obca nam wydaje się dziura w płocie, przez którą nie tak dawno mieliśmy iść na lewą przepustkę. W jednostce naszej około 70% żołnierzy to stali czytelnicy, którzy uważają, że najlepszą formą wypoczynku jest oddawanie się marzeniom, zatapiając się po uszy w ksiązkach. Na pewno się nie mylą, łączą jedynie dobre z pożytecznym”.

Kto zatem do czytania zachęca, skąd pochodzą informacje o ksiązce skłaniającej do sięgania po określone pozycje? Do najchętniej i najczęściej wykorzystywanych źródeł informacji o ksiązkach, informacji zachęcającej do lektury zaliczają czytelnicy:

- rady i opinie kolegów (32%)
- notatki (lub rzadziej recenzje prasowe) (28%)
- porady bibliotekarza (28%)
- katalog biblioteczny (25%)



— osobisty kontakt z książką w bibliotece, najczęściej w bibliotekach, gdzie jest wolny dostęp do półek (19%)

— informacje z radia i TV (17%).

Ponadto 17% czytelników stwierdza, że ma własne i stałe już zainteresowania i nimi kieruje się przy doborze lektury.

Co w tym procentowym zestawieniu uderza? Z pewnością fakt, że jednak aż 70% czytelników wybiera książki w bibliotece dzięki radom bibliotekarzy, szperaniu w półkach i katalogach. Ale rzeczywiście zaskakujące jest zjawisko tak licznego opierania się na opiniach kolegów. Liczy się z nimi co trzeci czytelnik.

I wreszcie rozdział składający się z samych pretensji. Czwarty punkt ankiety brzmiał następująco: „Co, twoim zdaniem, wymaga usprawnienia w organizacji bibliotekarstwa wojskowego?” 40% czytelników w ogóle nie wypowiada się na ten temat. Pozostali uważają, że warto by to i owo zmienić. Postuluje się zwiększenie ilości imprez czytelniczych (konkursów, quizów, wieczorów literackich, spotkań autorskich, dyskusji nad książkami i spotkań z bibliotekarzem). Apeluje o to 18% uczestników ankiety, 15% czytelników chciałoby rozszerzenia tematycznego wachlarza zbiorów, uzupełnienia ich książkami odpowiadającymi ich zainteresowaniom osobistym i przede wszystkim książkami odpowiadającymi charakterowi jednostki (np. „więcej książek o lotnictwie i lotnikach”, „brak książek o samochodziarzach” itp. Ba! skąd wziąć takie książki).

Największa liczba uwag (zgłasza je 33% czytelników) dotyczy sposobu udostępniania zbiorów, a przede wszystkim dostosowania godzin wypożyczenia do możliwości czasowych żołnierzy, zorganizowania punktów bibliotecznych w pododdziałach, na wartowniach, poprawienia katalogów, to żądanie katalogów rzeczowych, a nie tylko alfabetycznych, zorganizowania wolnego dostępu do półek i poprawy warunków lokalowych biblioteki oraz zorganizowania czytelni (prosi o te usprawnienia 10% czytelników). 4% czytelników narzeka na obsługę.

Można sądzić, że wszystkie te uwagi są uzasadnione i wszystkie, generalnie biorąc, należy uwzględnić.

Oprócz wielu bardzo dobrze prowadzonych bibliotek zdarzają się i takie, gdzie w ogóle brak katalogów (oferuje się czytelnikowi inwentarz) albo są tak nieporządnie opracowane, że korzystanie z nich jest niemożliwe. Także zdarzają się wypadki, że dowódcy pododdziałów sprzeciwiają się organizowaniu punktów bibliotecznych w świetlicach, żeby uniknąć ewentualnych kłopotów i odpowiedzialności. Jednym słowem każda taka pretensja ma określonego adresata. To samo można powiedzieć o całej ankiecie. Czytelnicy wzięli w niej właśnie udział w nadziei, że ich wypowiedzi trafią do bibliotekarzy i innych osób odpowiedzialnych za pracę biblioteki.

IZABELA NAGÓRSKA  
MBP Łódź

## PRZED 20-LECIEM JEDNEJ Z ŁÓDZKICH „REJONÓWEK”

Jubileuszowe obrachunki wielkich organizmów bibliotecznych znalazły już swoje tradycyjne miejsce w naszej publicystyce i literaturze zawodowej, rządziej jednak spotykamy okresowe podsumowanie działalności małej placówki stanowiącej jedno z tysięcznych ogniw krajowej sieci bibliotek. Sporządzane na użytek wewnętrzny i jednorazowe, zazwyczaj okolicznościowe, odczytanie, spoczywają w teczkach służbowych, mimo iż mogą dostarczyć ciekawych materiałów porównawczych dla szerszego ogółu fachowców względnie badaczy.

7 Rejonowa Biblioteka dla Dorosłych w Dzielnicy Górna należy do grupy najstarszych filii Miejskiej Biblioteki Publicznej im. L. Waryńskiego. W r. 1961 w związku z decentralizacją sieci bibliotek miejskich w Łodzi przechodzi na budżet Dzielnicowej Rady Narodowej, a w roku 1963 pod bezpośrednie kierownictwo nowo powstałej Dzielnicy Biblioteki Publicznej Łódź-Górna. Otwarta 1 IV 1949 r. wkroczyła już w 20-ty rok istnienia.

Mieszcząc się nadal w swoim pierwotnym lokalu o powierzchni 143 m<sup>2</sup> (dwa pomieszczenia, wypożyczalnia i czytelnia) na II piętrze starego czynszowego domu przy ul. Rzgowskiej 33 zmodernizowała w ostatnim 5-letnim okresie swoje wyposażenie. Znikły w czytelni tradycyjne krzesła i ciężkie stoły, a na ich miejsce pojawiły się lekkie stoliki i wyściełane fotele, foteliki, fortepian. Przybyły: radio, adapter, kinkiety, ceramika, firanki. Podłogi pokryto linoleum. Większość tych zmian zawdzięcza placówka budżetowi władz terenowych, część funduszom Koła Przyjaciół Bibliotek, a nawet nagrodom otrzymywanym z racji różnych wyróżnień.

Księgozbiór zapoczątkowany liczbą 1739 wol. wzrastał systematycznie i wzbogacił się osiągając w 1954 — 6.130 wol., po następnych 10 latach — 11.654 wol., a w I kw. 67 r. — 14.680 wol. Wśród ubytkowanych 4.470 wol. ponad 3000 usunięto w wyniku selekcji i melioracji.

Sprofilowany głównie na potrzeby środowiska robotniczego oraz uczących się i dokształcających, zarówno młodzieży, jak dorosłych zawiera zawsze starannie skompletowane zasoby klasyki polskiej i obcej, najcenniejsze utwory współczesnej beletrystyki, rozbudowane działy: geograficzno-podróżniczy, społeczno-polityczny, historii (ze specjalnym uwzględnieniem najnowszej), pamiętniki i wspomnienia, krytykę literacką, ponadto książki techniczne i poradniki wszelkiego rodzaju. Zakup, zawsze prowadzony przez kierownictwo placówki w oparciu o podstawowe źródła informacji o książce i listy zalecające Działu Instrukcyjno-Metodycznego MBP, zamyka się w ostatnich 3 latach w granicach 20—40 tys. zł rocznie.

Literatura popularnonaukowa zapoczątkowana 45 procentami obniża się w końcu pięciolecia do 22%, osiągnąwszy w 1959 r. 45%, rośnie stopniowo do obecnych 50,8%. Niezależnie od zmian strukturalnych zmienia się i wygląd zewnętrzny księgozbioru. Zaprzestając okładania książek w papier pakowy wprowadzono lakierowanie o p r a w y (systemem gospodarczym), a także częściowo okładziny z plastiku i kolorowego wzmocnionego papieru introligatorskiego.

Ze względu na charakter dzielnicy, w której została zlokalizowana biblioteka, robotnicy i młodzież pochodzenia robotniczego stanowią grupę najcharakterystyczniejszą dla składu socjalnego czytelników. W ciągu pierwszych 7 lat istnienia liczy ich ona przeciętnie 30—40%. W latach 1958—1963 pracownicy fizyczni tworzą liczebnie największą pozycję. Od roku następnego na I miejsce zaczyna się wysuwać młodzież ucząca się.

Strukturę podstawowych grup środowiska czytelniczego w ostatnich latach ilustruje poniższa tabelka.

Rok	Ogól. liczba	Młodz.	Prac. fiz.	Prac umysłowi
1964	2.345	705	640	632
1966	3.024	1.012	762	839
1967	3.205	1.054	818	935

Ogólna liczba czytelników, która do r. 1960 utrzymywała się w granicach 1500—1600, jak widzimy, wzrosła do 3205.

Udostępnianie dało w okresie minionego dziewiętnastolecia sumę 788.547 wypożyczeń i 428.569 odwiedzin (w samym tylko r. 1967 notuje się 39.644 odwiedzin i 72.408 wypożyczeń). Osiągnięcie tych wyników stało się możliwe dzięki wprowadzeniu w placówce wolnego dostępu do półek, początkowo częściowego a następnie pełnego oraz skróconego systemu ewidencji już w r. 1962, a także dzięki przejściu na pracę dwuzmianową od stycznia 1967 r.

Personel przez długi okres czasu trzyosobowy (w tym dwie pracownice merytoryczne i woźna) zwiększył swój skład do 4 etatów w 1966 r., a w związku z dwuzmianowością z kolei do 5 etatów. Fluktuacja kadry pomocniczej występuje



jako typowe zjawisko także i w „siódemce”. Wśród 40 pracownic, które przesunęły się przez placówkę, przeważająca większość tutaj właśnie zdobywa podstawy zawodu w drodze szkolenia przywarsztatowego. Natomiast biblioteką kierują przez cały czas jej istnienia tylko dwie osoby (nie licząc kilkumiesięcznej pracy trzeciej). Obecna kierowniczka, Jadwiga Chmielewska, objęła to stanowisko 10 lat temu. Za swoją działalność została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi i Honorową Odznaką Miasta Łodzi. Ze względu na długoletnie doświadczenie kierowniczek, biblioteka staje się terenem praktyk dla kandydatów do zawodu bibliotekarskiego, początkowo uczniów Liceum Bibliotekarskiego, następnie słuchaczy Studium Kulturalno-Oświatowego i Bibliotekarskiego oraz absolwentów kursów POKKB. Ponadto w ramach umowy Biblioteki im. L. Waryńskiego i WKZZ w placówce praktykują nieprzeszkoleni pracownicy bibliotek związkowych, niekiedy nawet spoza Łodzi (Sieradza, Warty).

Oprócz dorobku dydaktycznego biblioteka posiada najobfitszą spośród łódzkich „rejonówek” dokumentację kronikarską i publicystyczną. Bibliografia 7 Rejonowej Biblioteki Dzielnicy Górna obejmuje dwa maszynopisy i 35 artykułów, prac i wzmianek prasowych odnoszących się do jej działalności, czytelnictwa, czytelników i personelu<sup>1)</sup>. Niezależnie od analiz, badań i obserwacji zużytkowanych w publikacjach z lat 1952—1961 kierownictwo biblioteki gromadziło materiały dla wydawnictwa „Wiedza Powszechna” (w pierwszych latach po jego powstaniu) na temat wykorzystania pozycji wydawnictwa i zapotrzebowań czytelnicznych odnośnie do literatury popularnonaukowej. Dwukrotnie prowadzono przez rok 40 kart analitycznych czytelników, raz w okresie konkursu „Wiedza pomaga w życiu”, drugi raz dla Katedry Socjologii UŁ. W ciągu ostatniego dziesięciolecia „siódemka” stanowi pole doświadczalne dla Działu Instrukcyjno-Metodycznego MBP, gromadząc materiały do wszystkich podejmowanych przez niego badań.

Szczegółowa dokumentacja pozwala na podsumowanie bogatej działalności kulturalno-oświatowej. Najczęściej stosowaną formą pracy z czytelnikiem zbiorowym (i to od zarania placówki) jest oczywiście wystawa książek. Zanotowano ich ogółem dotychczas 370. Wśród nich są większe, problemowe, rokrocznie powtarzające się z okazji obchodów i uroczystości państwowych, okolicznościowe z okazji rocznic literackich i politycznych oraz różnych wydarzeń, jak np. Kongres Kultury Polskiej, otwarcie Teatru Wielkiego w Warszawie czy Łodzi, wystrzelenie rakiety kosmicznej. Nie brakuje też nigdy wystawy tematycznej uzupełniającej spotkanie z pisarzem lub aktorem czy też wskazującej literaturę związaną z ciekawymi prelekcjami. Na szczególną uwagę zasługują wystawy księgozbioru podręcznego prezentujące poszczególne jego partie.

Do r. 1952 odbywały się prawie wyłącznie pogadanki (przygotowywane przez kierowniczkę biblioteki) o charakterze informacyjnym, wchodzące w zakres przysposobienia bibliotecznego. Wygłaszano je przeważnie dla potencjalnych czytelników w ramach wycieczek szkół, kursów, kół Ligi Kobiet, Komitetu Rodzicielskiego, sąsiedzkiego przedszkola itp. Po r. 1952 odczyty zaczynają wygłaszać prelegenci TWP, naukowcy, literaci, specjaliści z różnych dziedzin wiedzy. Tematyka zgodna z kie-

---

<sup>1)</sup> M. in. CHMIELEWSKA J.: Roczna obserwacja wykorzystania czytelników w 7 RWK Dor. 1959 maszynopis, BRYSZ J.: Pielgrzymi ze Rzgowskiej. Dz. Łódź. 1962 nr 206 s. 3; KRAWCZYK D.: Działalność kulturalno-oświatowa w 7 R.B.Dz. Górna w latach 1949—66 (maszynopis pracy dypl. słuchaczki Studium KOLB); NAGORSKA I.: Czytelnicy dyskutują nad „Pamiątką z Celulozy”. Por. Bibl. 1952 nr 9 s. 263—264; Dyskutujemy z czytelnikami o nowych książkach. Bibliot. 1957 nr 4 s. 97—101; O klubie czytelników łódzkiej wypożyczalni rejonowej. Bibliot. 1958 nr 7/8 s. 213—218; Portrety czytelników-robotników w łódzkiej dzielnicy Chojny. Wrocław 1961 s. 155—168; NAGORSKA I. WIECZOREK W.: Czytelnicy mają głos. Bibliot. 1956 W: Z zagadnień teorii i praktyki bibliotekarskiej. Studia poświęcone pamięci J. Grycza. nr 9 s. 252—256; Wiosna Oświaty. Głos Rob. nr 118 s. 2—3; WOJCIECHOWSKI A.: Łódź czeka na monografię. Świat 1964 nr 16 s. 19; KRASNIEWSKA K., WILSKA B.: Z badań nad zainteresowaniami czytelniczymi kobiet. Cz. I. Środowisko robotnicze W-wa 1960.



runkami i wytycznymi polityki kulturalnej i zapotrzebowaniami środowiska, jak leczenie i zapobieganie chorobom, astronautyka, historia i literatura. Sumaryczne zestawienie daje cyfrę 203 odczytów i pogadań, z których część przeznaczona była dla zespołów czytelniczych pracujących w pewnych okresach. Stopniowo w miarę upływu lat prelekcje pozyskiwały coraz więcej zwolenników i zainteresowanych i wielokrotnie kończyły się żywymi dyskusjami. Oto przykładowe trzy wpisy z kroniki, związane z akcją odczytów: „Dziękuję za zaproszenie na pogadankę (o Afryce) w tak sympatycznym i ocytanym gronie czytelników Biblioteki. Życzę jej dalszych sukcesów w krzewieniu wiedzy i kultury wśród mieszkańców tego rejonu”. 18 II 1960 r. Prof. T. Olszewski: „Wygłoszony odczyt (Lecimy w kosmos) sprawił mi prawdziwą satysfakcję, której prelegent może doznać jedynie w wypadku, kiedy słowa jego nie trafiają w próżnię. Spotkałem bowiem zespół czytelników kulturalnych słuchających z dużym zainteresowaniem, co świadczy o dużym wyrobieniu i zdolności przyswajania sobie przeczytanej literatury. Dyskusja po odczycie była dowodem uwagi i myślenia”; 12 X 66 r. Mgr W. Ziemiński (TWP): „Byłem w bibliotece z wykładem o 25-leciu PPR i o tradycjach rewolucyjnych Łodzi. Sala pełna, atmosfera znakomita. Po referacie ciekawa dyskusja. Bardzo mi się tutaj podobało”.

Środowisko czytelnicze 7 B.R. preferuje spotkania z pisarzami. Gościli tutaj m.in.: Stanisław Piętaś, Stanisław Czernik, Seweryna Szmaglewska, Jerzy Wyszomirski, Jan Huszcza, Władysław i Jarosław Rymkiewiczowie, Zbigniew Nienacki, Marian Piechal, Jan Śpiewak, A. Kamińska-Śpiewakowa, Bernard Sztajnert, Wanda Karczevska, Janina Czarny, Grzegorz Timofiejew, Jan Koprowski, Wiesław Jażdżyński, Helena Duninówna, Tadeusz Chrościelewski, Waclaw Biliński, Tadeusz Papier.

Ze względu na audytorium i przygotowanie organizacyjne spotkań pisarze chwalą sobie kontakty z tą placówką i chętnie w niej bywają. Świadectwem tego są bardzo pochlebne noty w kronice. Oto niektóre z nich: *Marian Piechal*: „Już po raz drugi w 7 Rejonowej Bibliotece na spotkaniu autorskim w atmosferze pełnej zrozumienia i wielkiej kultury ze strony czytelników”; *Wanda Karczevska*: „Z wielką przyjemnością rozmawiałem z czytelnikami Biblioteki i moimi, znajdując ciekawe i uważne audytorium i świetną organizację wieczoru”; *Bernard Sztajnert*: „Dnia 5 V 1967 r. odbyło się moje spotkanie autorskie z bywalcami tutejszej Biblioteki. Frekwencja bardzo duża, organizacja spotkania znakomita. Publiczność słuchała wypowiedzi z dużym skupieniem i dyskutowała w sposób żywy i świadczący o pewnej pasji dla zagadnień literatury. Życzę kierownictwu Biblioteki dalszej równie efektywnej pracy nad rozwojem czytelnictwa”; *Zbigniew Nienacki*: „W dniu 16 II 68 r. odbyło się w tej Bibliotece spotkanie z czytelnikami. Zarówno pytania jak i dyskusja utwierdziły mnie w przekonaniu, że tutejsi czytelnicy żywo interesują się problemami literatury współczesnej. Świadczy to dobrze o pracy Biblioteki”.

Wśród 45 spotkań kilka z nich to spotkania z redaktorami. Cieszą się one również powodzeniem. W miesięczniku „Kultura i Ty” z roku 1963 (nr 3) znajdujemy w artykule redaktora *Bolesława Bartoszewicza* pt.: „Czy starczy, że się rusza?” następującą wzmiankę: „Tymczasem coraz więcej bibliotek prowadzi spotkania autorów z czytelnikami i w ogóle urządza różnego rodzaju wieczory dyskusyjne. Pisarze i publicyści, którzy biorą udział w tego rodzaju imprezach, odbywających się np. w wypożyczalni książek na łódzkim przedmieściu Chojny, wyjeżdżają stamtąd z miłym przeświadczeniem, że spotkania te to coś więcej niż zwykłe rozmowy z ludźmi. Są one bowiem dobrze przygotowane, a dyskusje po prelekcjach — trudne, interesujące — dotyczą zawsze aktualnych spraw”.

Frekwencja na imprezach w poszczególnych latach przedstawiała się następująco:



W roku 1952 w granicach od 9—42 osób

„ 1955 „ „ 34—60 „
„ 1958 „ „ 45—74 „
„ 1964 „ „ 50—90 „
„ 1966 „ „ 62—135 „

Najwyższą frekwencją wyróżniają się niektóre wieczory literacko-artystyczne, których zorganizowano dotychczas 21. Atrakcyjny udział znanych artystów scen łódzkich stanowi tu dodatkową siłę przyciągającą.

Natomiast dyskusje nad książką mają charakter kameralny, gdyż skupiają one zaledwie 10—20 osób. Dorobek 40 dyskusji nie jest tak obfity, jakby należało sobie życzyć ze względu na ich wartości kształcące i aktywizujące umysłowo. Spośród najciekawiej przebiegających należy wymienić dyskusje nad: „Pamiętką z Celulozy” Newerly’ego, „Pokoleniem” Czeszki, „Obywatelami” Brandysa, „Kształtem miłości” Broszkiewicza, „Jak hartowała się stal” Ostrowskiego, „Drogą przez mękę” A. Tołstoja, „Wychowaniem w rodzinie” Makarenki, „Rzeczniepospolita” Małachowskiego oraz nad pozycjami wytypowanymi do Turniejów Czytelniczych ZMS jak: „Koledzy” Aksionowa, „Z tej samej gliny” Krasickiego, „Granica” Nałkowskiej, „Ucieczka od zapachu świec” Pająkowej.

Dyskusje prowadziły z reguły bibliotekarki — w latach dawniejszych: I. Nagórska, w ostatnich mgr J. Kowalczyk. Wyjątkowy przebieg miała w r. 1954 zorganizowana wspólnie z wydawnictwem „Wiedza Powszechna” dyskusja nad broszurą Stanisława Berezowskiego: „Łódź i województwo łódzkie”. Zgromadzeni w liczbie ponad 100 osób dyskutanci reprezentujący różne środowiska społeczne, zakłady pracy, instytucje naukowe — omawiali zalety i wady broszury. Dyskusję podsumował autor przybyły z Warszawy, dziękując za cenne uwagi krytyczne.

W historii Biblioteki tylko trzykrotnie spotykamy się z pracą zespołów czytelniczych. W r. 1951 prowadzono kilkumiesięczne zajęcia z 7-osobowym zespołem byłych analfabetów. W r. 1957/58 działał 20-osobowy Klub Czytelniczy potraktowany jako eksperyment pedagogiczny z wybranym zespołem. W r. 1961 zespół historyczny powołany w związku z konkursem „Wiedza pomaga życiu” pogłębiał znajomość dziejów II wojny światowej poprzez wysłuchanie tematycznego cyklu odczytów i dobór odpowiedniej lektury.

Nawiązując do wyżej wymienionego konkursu należy stwierdzić, iż wewnątrz-biblioteczne konkursy dla czytelników przygotowane przez personel (jak Kopernikowski, Mickiewiczowski czy pogłębiające znajomość współczesnej literatury polskiej lub radzieckiej) miały miejsce tylko w I-szym dziesięcioleciu pracy placówki. W ostatnich latach zanikły, gdyż punkt ciężkości przesunął się na udział Biblioteki w ogólnopolskich konkursach: „Złotego Kłosa”, „Blżej książki współczesnej” i ZMS-u. Włączając się do krajowych akcji kulturalno-oświatowych, placówka na Rzgowskiej otrzymała następujące wyróżnienia w skali lokalnej:

- we współzawodnictwie na najlepsze biblioteki w kraju w r. 1953
- we współzawodnictwie publicznych i społecznych bibliotek powszechnych w r. 1959/60
- w konkursie „Wiedza pomaga życiu” 1962 r.
- we współzawodnictwie bibliotekarzy i bibliotek na XX-lecie PRL 1965 r.
- we współzawodnictwie bibliotek i bibliotekarzy dla uczczenia 50-lecia WSRP — 1967 r. Otrzymała również w 1964 r. jedną z trzech równorzędnych nagród w międzybibliotecznym konkursie na terenie miasta na najlepszą imprezę antyalkoholową. 7 XII 1966 r. Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu nadał Bibliotece Odznakę Tysiąclecia Państwa Polskiego, jak dotąd — jedynej spośród bibliotek rejonowych.

Rozwijając intensywną działalność kulturalno-oświatową, 7 B. Rej. opierała się zawsze na współpracy ze środowiskiem i aktywnością czytel-



niczym. W różnych okresach i w różnym natężeniu współpracowała (głównie poprzez organizację imprez i prowadzenie punktów bibliotecznych) z LK, FJN, Tow. Ogródków Działkowych, Komitetami Blokowymi, Szkołami dla Pracujących, świetlicami i bibliotekami zakładów pracy. Od początku istnienia korzystała z pomocy kilku lub kilkunastoosobowych grup aktywistów, którzy zależnie od swoich możliwości i umiejętności brali udział w pracach porządkowych, przy konserwacji księgozbioru, egzekwowaniu monitowanych książek, werbowaniu nowych abonentów, opiece nad starymi i chorymi czytelnikami, przygotowaniu oprawy plastycznej wystaw oraz części artystycznych wieczornic literackich. Oni także czynnie angażowali się w przeprowadzanie okresowych porad, podczas których wspólnie zastanawiano się nad brakami i osiągnięciami Biblioteki.

W 1961 r. z inicjatywy kier. J. Chmielewskiej zawiązało się Koło Przyjaciół Biblioteki, liczące obecnie 167 członków. Ma ono na swoim koncie szereg świadczeń materialnych jak kupno 8 stolików i 3 foteli do czytelni, zegara, adapteru, kompletu płyt, wreszcie zamówienie ekslibrisu Biblioteki. Usługi natury technicznej członków Koła obejmują: drobne naprawy sprzętu i instalacji elektrycznych, pomoc przy lakierowaniu książek, wypisywaniu monitów. Dochodzą do tego: propaganda Biblioteki w środowisku, udział w skontrach, odwiedzanie czytelników w celu wyegzekwowania zaległych książek. Sekcja k-o rozprowadziła wśród czytelników bilety teatralne na sumę kilku tysięcy zł., organizowała wycieczki do obiektów kulturalnych Łodzi. Od bezmała 4 lat, oprócz stałej bytności członków Zarządu na imprezach bibliotecznych, urozmaica się większość zebrań Koła przygotowanymi we własnym zakresie recenzjami sztuk teatralnych, przeglądami nowości, koncertami z płyt z cyklu „Mistrzowie sceny polskiej”, pogadankami (np. „Moje wspomnienia jako uczninicy i nauczycielki” — I. Szulczewska, „Moja podróż do Chin” — H. Stawicki).

Koło należy do najbardziej operatywnych i rytmicznie pracujących. Zarząd bowiem zbiera się 15 lub 16 każdego miesiąca. Wieloletni i aktywni członkowie Zarządu i sekcji k-o, to: Wacław Madej, Barbara Wardecka, Paweł Lipski, Tadeusz Mucha, Leon Hofman, Irena Nowakowska, Aniela i Mieczysław Szczepańscy, Irena Szulczewska, Helena Szulkanowa i zmarła niedawno Irena Niewinowska. Praca z czytelnikiem indywidualnym była zawsze w Bibliotece przedmiotem szczególnej troski. Świadczą o tym długofalowe obserwacje wytypowanych czytelników podjęte przez organizatorkę placówki i jej doświadczenia w zakresie kierowania ich czytelnictwem, jak również pełna znajomość potrzeb bardzo wielu spośród czytelników posiadana przez obecną kierowniczkę. Rozbudowę warsztatu informacyjnego w celu usprawnienia służby informacyjnej rozpoczęto przed 3 laty. Wzbogacono księgozbiór podręczny, który liczy obecnie 670 pozycji. Opracowano kartoteki: osobową, adresową, skrótów nazw organizacji międzynarodowych, zagadnieniowe jak: geograficzna, regionalna, wiedzy o ZSRR, 25-lecia Ludowego Wojska Polskiego i inne. Zaprowadzono od IV 1966 r. dokumentację kwerend i źródeł udzielanych informacji. Przekraczają one liczbę 1 tys. rocznie.

W obrazie czytelnictwa znajdujemy typowe kierunki; klasyka polska i obca, nowości beletrystyki, pisarze amerykańscy, zyciorysy, pamiętniki, poradniki praktyczne i techniczne. Zapotrzebowanie na książkę popularnonaukową kształtuje głęboki nurt zainteresowania literaturą dokumentalną z okresu II wojny światowej i reportażem społeczno-podróżniczym. Uczący się poszukują głównie opracowań z historii i krytyki literatury oraz materiałów do przedmiotu: wychowanie obywatelskie. Z polskich współczesnych pisarzy do najpopularniejszych należą: Iwazkiewicz, Putrament, Dąbrowska, Nałkowska, Gojawicyńska, Bratny, Dygat, Paukszta, Bunsch, Brandysowie, Brycht, Żukrowski, Fleszarowa, Jackiewiczowa, Fiedler, Meissner, Sujkowski. Z radzieckich — Szolochow, Simonow, Bondariew, Erenburg. Poczytność literatury popularnonaukowej i roczników czasopism



osiągnęła już w 1967 średnio 30,2%. Decydują tu bardzo poczytne książki Gerharda, Moczara, Jaszuskiego, Mierzeńskiego, Fonkowicza, Sobiesiaka, Barnasia, Pasierbińskiego, Wolanowskiego, seria „Iskier”, „Dookoła Świata”, wszystkie ABC (hawańskie, rzymskie, sztokholmskie i inne), „Roczniki Polityczne i Gospodarcze”, pozycje regionalne. Spośród najbardziej wykorzystywanych w ostatnich 2 latach wymienić można następujące: Trusz — „Radio i telewizja”, Kędzierski — „Podstawy telewizji”, Korczak — „Klucz do Berlina”, Gawroński — „Dyplomatyczne wagary”, Walichnowski — „Izrael a NRF”, Osmańczyk — „Ciekawa historia ONZ”, De Gaulle — „Pamiętniki”, Lider — „Zachód a rozbrojenie”, Wiesioły — „Rosja we krwi skąpiana”, Bielicki — „Zapomniany świat Sumerów”, Romeyko — „Po maju i przed majem”, Sikorski — „Kampania wrześniowa”.

Trudno jest zobrazować w jednym artykule 20 lat działalności stosunkowo niedużej ale dobrze pracującej biblioteki. Narosły bowiem one ciężarem zmian organizacyjnych, nowych funkcji, różnych powiązań społecznych, osiągnięć i wyników czytelniczych. Oby następny jubileusz przyniósł równie piękny plon służby dla środowiska i dla rozwoju czytelnictwa w naszym mieście.

## PISARZE DZIEJÓW NAJNOWSZYCH

Książki poświęcone najnowszym dziejom Polski, a szczególnie prace traktujące o wydarzeniach z lat II wojny światowej — walki o niepodległość na frontach i w podziemiu — cieszą się znacznym zainteresowaniem czytelników. Dotyczy to nie tylko powieści, lecz także pamiętników, opracowań popularnonaukowych, a nawet prac dokumentalnych i naukowych. W piśmiennictwie najnowszych dziejów Polski poszukiwana jest często odpowiedź na pytanie, jak naprawdę wyglądała stosunkowo niedawna, lecz już przecież dość odległa przeszłość, która wywarła wpływ określony na teraźniejszość i przyszłość naszego narodowego bytu. W cyklu „Pisarze dziejów najnowszych” przedstawimy szereg sylwetek autorów zajmujących się tą tematyką, poinformujemy o ich dotychczasowych pracach i najważniejszych zamierzeniach twórczych.

W pierwszym artykule tego cyklu zajmujemy się osobą i pracami z zakresu najnowszych dziejów Polski kol. Władysława Bartoszewskiego, znanego w środowisku bibliotekarskim redaktora naczelnego wydawnictw fachowych SBP i długoletniego członka redakcji oraz współpracownika naszego miesięcznika. (Red.)

NATALIA BUKOWIECKA

## WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI — DOKUMENT I PASJA

Każdy dzień w Warszawie przynosi kolejne rocznice wojennych śmierci. Żałoba miasta najsilniej jednak przejawia się w sierpniu i wrześnieu, kiedy wiele, jeszcze bardzo wiele nekrologów na murach domów przypomina o poległych, pomordowanych, zaginionych bez wieści. Odchodzą oni od stolicy coraz dalej w czasie i pamięci. Powoli nikną pod klepsydrami podpisy matka, ojciec, rodzina. Pozostają bezimienni towarzysze walki, ci z „pokolenia Kolumbów”, którzy przeżyli i którzy oddają hołd nieobecnym.

Wzrok młodych nie dostrzega mnogości warszawskich nekrologów na przełomie lata i jesieni. Nie widzi również, że w tym roku jest już ich mniej aniżeli w ubiegłym — niż było ich w pozaprzyszłym. Czas pozaprzyszły następuje bowiem dla pokolenia, dzięki któremu młodzi egzystują w wolnej ojczyźnie, dla pokolenia, które dało świadectwo patriotyzmu i humanizmu najwyższej próby.

Wielka ogólnonarodowa dyskusja o wpływie tradycji historycznej na wychowanie, o patriotyzmie, tym autentycznym, sprawdzalnym na co dzień, który winien

kształtować osobowość każdego obywatela, balansuje od lat pomiędzy jaskrawie przeciwstawnymi tezami gorących miłośników i zażartych krytyków bohaterstwa: indywidualnego, grupowego, każdego. Miniona wiosna przyniosła nową jej falę. Przejawia się ona nie tylko, a może nie tyle na łamach czasopism „dorosłych”, ale zwłaszcza — i to z niespodziewaną siłą wyrazu — w dyskusjach młodych, na zebraniach ich organizacji i... w młodzieżowych piosenkach wszystkich kolejnych festi-



wali. Dla przykładu: ogromnym sukcesem cieszyła się na VI Festiwalu Opolskim piosenka Czerwonych Gitar pt. „Niebieskooka” (słowa Romana Sadowskiego). Refren jej nawiązuje do lat minionych. Oto fragment:

Bo moje oczy są granatowe,  
bo w moich oczach jest jeszcze cień,  
który mi kiedyś dziad mój zostawił,  
gdy rozstrzelany był każdy dzień.

Gdyby ktoś kwestionował ciężar gatunkowy tego rodzaju przejawów w twórczości młodzieżowej, ograniczmy się do przypomnienia, że ten i dziesiątki innych



analogicznych, a współczesnych tekstów należą również do literatury faktu. Można je oczywiście rozmaicie interpretować, nie można im przeczyć.

Młodzież jest patriotyczna, tak po prostu i oczywiście. Zależy jej na treści i kształcie socjalistycznej ojczyzny, pragnie i szuka wzorów w dziejach kraju, ceni prawość i jednoznaczność postępowania.

W artykule, którego tytuł zaczerpnięty został właśnie z piosenki („Żeby serca nie zeschnęły na wiór”, „Poradnik Bibliotekarza” nr 2 z 1968 r.) pisał Czesław Kałużny: „...Poczucie związku z narodem, jego losem i problemami, cały ów podkład uczuć narodowych nie może się ograniczyć do formacji bardzo odległych, gdyż takie ograniczenie osłabia możliwości oddziaływania na umysły, wyobraźnię, na siły moralne i psychiczne... Młodzież żyje już w innych warunkach, nie zawsze zdając sobie sprawę, że to, co ich nie zadowala, okupione zostało krwią i potem setnym... Słowem: ogromne i wielorakie są zadania bibliotek w wychowaniu patriotycznym. Na szczęście mamy w zbiorach bibliotecznych wcale niemałe bogactwo. Właśnie dzięki niemu możemy „...pilnować, żeby serca nie zeschnęły na wiór”.

Zdaniem wielu czytelników jednak z trudem znaleźć można w zbiorach naszych bibliotek pozycje, które zaspokajałyby dobrze potrzebę wiedzy o latach okupacji. Pozycje, których ranga pisarska czy dokumentalna byłaby godna podjętego tematu.

W dyskusjach o patriotyzmie nacisk (i słusznie) położony jest na dzień dzisiejszy, który jednak wypływa z wczoraj i pozawczoraj. Ale czasami wydaje się, że w ogniu polemik „za” i „przeciw” bohaterstwu uchodzi uwadze hierarchia wartości, jednoznaczne i świadome dokonanie wyboru drogi, podjętej jako oczywiste spełnianie aktualnego obowiązku. W podtekście: wobec ojczyzny, społeczeństwa i siebie.

\*

Władysław Bartoszewski, rodowity warszawiak z „pokolenia Kolumbów”, należy do tych twórców kultury polskiej, których jednolitość postawy i dzieła nie znajduje wielu analogii. Jest laureatem kilku nagród: w 1966 r. wyróżniony został I nagrodą Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich przyznaną „za prace publicystyczne upamiętniające walkę i męczeństwo w latach wojny wyzwolenczej 1939—1945”. Towarzystwo Miłośników Historii i Towarzystwo Przyjaciół Warszawy przyznały wiosną br. Bartoszewskiemu dyplom honorowy za książkę „Warszawski pierścień śmierci 1939—1944” uznaną za jedną z najwybitniejszych pozycji w dziedzinie varsavianów wydanych w latach 1966—68. Ta sama książka (omówiona w nrze 2/1968 „Poradnika Bibliotekarza”) uzyskała w roku bieżącym pierwszą nagrodę tygodnika „Polityka” w dziale prac naukowych i popularnonaukowych z zakresu najnowszych dziejów Polski.

— „Przyznając Władysławowi Bartoszewskiemu nagrodę — czytamy w uzasadnieniu decyzji jury ogłoszonym w „Polityce” (nr 10 z 9.3.1968 r.) — jury wzięło również pod uwagę wieloletnią działalność autora w badaniach i popularyzacji dziejów okupacji hitlerowskiej oraz ruchu oporu, a zwłaszcza jego udział w opracowaniu bogatego w treści humanistyczne i patriotyczne tomu relacji pt. „Ten jest z ojczyzny mojej” (książka omówiona w „Poradniku Bibliotekarza” nr 7/8 z 1967 r. — przyp. Red.).

Wartości obu wspomnianych prac nie sposób przecenić. Rzadko się jednak zdarza, by osobowość twórcy, jego los był tak ściśle, nierozzerwalnie przyległy do materii, z jakiej powstało dzieło. Przypomnijmy niektóre fakty. W 1939 roku Bartoszewski, jako 17-letni chłopiec, był już po maturze. W 1940 r. został wywieziony do Oświęcimia. Więzień nr 4427 KL Auschwitz I powrócił do Warszawy wiosną 1941 r. Uznał wtedy za swój obowiązek przekazanie do Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej możliwie obszernego sprawozdania o Oświęcimiu. Relacja ta stała się jednym z elementów wykorzystanych przy opracowaniu pierwszych publikacji o Oświęcimiu, wydanych konspiracyjnie w Warszawie w początku 1942 r.



Tak się zaczęła droga Bartoszewskiego-pisarza, dokumentalisty, i wtedy też nastąpił wybór. Bo o ile pobyt w obozie koncentracyjnym został mu przemocą narzucony, to całe następne wojenne dzieje były rezultatem wyboru. Czyli właśnie świadomym podjęciem aktualnego obowiązku. Bartoszewski stał się działaczem konspiracyjnym, był żołnierzem Armii Krajowej, pracownikiem Delegatury Rządu, współorganizatorem i członkiem Rady Pomocy Żydom-„Żegota” (1942—44) w Warszawie, uczestnikiem zorganizowanej akcji pomocy Pawiakowi (1942—44), współpracownikiem prasy tajnej, autorem ogłaszanych w niej obrazków z życia okupowanej Warszawy. Uczestniczył w powstaniu warszawskim (w radiostacji łączności wewnętrznej), redagował powstańcze pismo informacyjne „Biuletyn — Wiadomości z miasta i wiadomości radiowe”, wydawane w południowej części walczącego Śródmieścia (124 numery w ciągu 63 dni!), w ostatniej fazie okupacji był członkiem redakcji „Biuletynu Informacyjnego” w Krakowie. Za każdą z tych czynności — za pomoc Żydom, pomoc uwięzionym, za zbieranie informacji, redagowanie prasy podziemnej, za gromadzenie i zabezpieczanie dokumentów terroru okupanta — groziły tortury i śmierć. Bartoszewski nie wyjaśnia w żadnej ze swoich prac powodów, dla których podjął się pełnienia takich obowiązków. Pisze natomiast w książce „Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939—1945”:

„W sprawie tak ważnej i bardzo jeszcze żywej (jak współdziałanie Polaków z Żydami w czasie okupacji) mamy moralny obowiązek dać możliwie najpełniejsze świadectwo prawdzie... W celu utrwalenia dla przyszłości przykładów pięknych postaw ludzkich nacechowanych prawdziwym humanizmem — pełnym poszanowaniem wartości życia i godności człowieka, bez względu na jego pochodzenie, poglądy, wyznaczenie czy narodowość”.

Motyw „usprawiedliwiania się” z podjęcia tematu dostrzegamy także w „Warszawskim pierścieniu śmierci”. Czytamy tam:

„Począwszy od 1946 roku usiłowałem za pośrednictwem prasy, radia, wydawnictw fachowych przyczynić się choćby w najskromniejszej mierze do utrwalenia pamięci poległych i zamordowanych, do poszerzenia wiedzy o okolicznościach, które towarzyszyły cierpieniom i śmierci tysięcy niewinnych. Czulem się do tego szczególnie zobowiązany jako jeden z żyjących świadków wielkiej sumy ludzkich tragedii, o których nie potrafię zapomnieć. I dlatego napisałem tę książkę”.

Tymczasem recenzenci zgodnie stwierdzali:

„...„Warszawski pierścień śmierci 1939—1944” to pierwsza w literaturze historycznej udokumentowana próba podsumowania morderstw i krwawych zbrodni popełnionych przez hitlerowców w Warszawie” (K. Koźniewski w „Polityce”, nr 13 z 30.III.1968 r.).

„...Książka Bartoszewskiego i Lewinówny („Ten jest z ojczyzny mojej”) jest właściwie pierwszym opracowaniem na ten temat w Polsce... Coraz więcej jest wśród nas tych, którzy okupację znają tylko z opowiadań. Od tego, kto i co im opowie, zależy nie tylko ich wiedza historyczna, ale i postawa moralna...” (D. Passent w „Polityce”, nr 17 z 29 IV 1967 r.).

„...Zaniedballśmy nasze sprawy. I dziś trzeba opowiadać od początku, trzeba od nowa przeprowadzać dowód winy i bronić się przed plugawymi pomówieniami. Książka Bartoszewskiego („Warszawski pierścień śmierci”) wydana zbyt późno, nabiera w obecnej sytuacji szczególnego znaczenia...” (St. Zieliński w „Kulturze” nr 6 z 25 II 1968 r.).

I — wracając jeszcze do cytowanej już recenzji Koźniewskiego —

„...Jak to się często zdarza, dzieło jednego człowieka wyprzedziło sztab pracowników całych instytutów: Władysław Bartoszewski wykonał pracę za dziesięć...”

Chociaż Bartoszewski pisze o sprawach, w których często brał żywy udział, nie znajdziemy niemal w jego tekstach informacji na temat własnej działalności, nie mówiąc już o jej ocenie. Ale, stwierdzają recenzenci:

„...Książka Bartoszewskiego jest w przedziwny sposób intymna... „Warszawski pierścień śmierci 1939—1944” będzie przede wszystkim pomocą dla historyków... poza tym jest ona sama przez się żarliwa...” (Twórczość”, nr 6 z 1968 r.).

„...Książka Bartoszewskiego i Lewinówny przemawia wielkim talentem, bez fanfaronady, ale i bez niewłaściwie pojmowanej skromności, w sposób wyważony przedstawia ciche bohaterstwo wielu nie dziesiątek, a setek tysięcy Polaków, angażujących siebie i swe rodziny w akcje pomocy...” (M. Horoszewicz w „Argumentach”, nr 23 z 4 VI 1967 r.).



„...Wyliminowane zostały wszelkie akcenty osobiste autora, jako uczestnika i świadka wielu spraw, które by mogły mącić rzeczowość informacji... Z tamtych lat pozostał jednak ten sam moralny imperatyw, którego nie nazwę z obawy przed łatwym patosem wielkich słów, ale któremu służy cała ta książka”. (W. Leopold w „Twórczość”, nr 8 z 1967 r.).

Raz tylko w jednej relacji przytoczonej w tomie „Ten jest z ojczyzny mojej” przewija się czyjeś wojenne wspomnienie o Bartoszewskim z przymiotnikiem bodaj że „zawsze niezawodny Władek Bartoszewski”. Na pewno równie niezawodny w tamtych latach jako działacz konspiracyjny, jak niezawodny dziś w swych przejrzystych, udokumentowanych pracach poświęconych historii Warszawy i udziałowi Stolicy w walce o niepodległość w latach 1939—1945. Dokument i pasja tworzą materię pisarską Bartoszewskiego. Pasja w znaczeniu żarliwość, współodczuwanie, pasja swym etymologicznym źródłem sięgająca cierpienia.

„...W związku z książką Bartoszewskiego — mówi Andrzej Garlicki w „Kulturze” (nr 11 z 17 III 1968 r.) — sformułowano postulat, by stworzyć Księgę Poległych w czasie wojny i okupacji...”. Również w „Kulturze” (nr 8 z 25 II 1968 r.) Stanisław Zieliński pisze o „Warszawskim pierścieniu śmierci”: „To, co zrobił Bartoszewski, można porównać do masowej, ponownej ekshumacji. Książka sprowadza czytelnika na skraj ogromnej mogiły...”.

„W grudniu 1945 r. rozpoczęto prace ekshumacyjne w Palmirach; wznowiono je wiosną 1946 r. Potem podjęto podobne poszukiwania w Magdalence, Stefanowie, Bukowcu i innych miejscach, gdzie ginęli ludzie wywożeni na śmierć z warszawskich więzień. Byłem przy tych wszystkich ekshumacjach (...) oglądałem dokumenty i pamiątki zachowane przy szczątkach ludzi, których nazwiska były mi niejednokrotnie dobrze znane. Rozmawiałem i korespondowałem z dziesiątkami i setkami rodzin...” pisze Bartoszewski w „Warszawskim pierścieniu śmierci”.

Sylwetkę Władysława Bartoszewskiego, który, męczennikom Warszawy w ujawnionych i bezimiennych grobach, i tym, którzy zginęli, spiesząc im na ratunek — zapalił wieczny znicz — chcieliśmy w kolejnym warszawskim wrześnieu przybliżyć czytelnikom „Poradnika”.

Zwracamy się do autora „Warszawskiego pierścienia śmierci 1939—1944” z prośbą o kilka informacji na temat jego najbliższych planów wydawniczych.

— Jeszcze w ciągu bieżącego roku powinno ukazać się wydanie „Warszawskiego pierścienia” w języku angielskim, a następnie w języku niemieckim. Obie wersje wykonywane są w Polsce staraniem Polskiej Agencji „Interpress” z myślą o czytelnikach zagranicznych. Przywiązuję do tego dużą wagę, gdyż przedstawienie w formie dokumentarnej, rzec by można dowodowej, tragicznych i bohaterskich losów Warszawy w okresie okupacji może mieć dla znajomości spraw polskich u życzliwych nam (lub choćby obojętnych) czytelników anglosaskich i niemieckich poważne znaczenie. Nieżyczliwi czy też wrogo nastawieni i tak książek tego typu czytać nie chcą, ale będą zmuszeni liczyć się z opinią innych.

— Polskie wydanie „Warszawskiego pierścienia” zniknęło bardzo szybko z księgarń i książka wydana w I kwartale br. już w lecie trafiała się tylko w antykwariatach. Podobno jest przewidziane jej wznowienie?

— Nowe, znacznie rozszerzone, wydanie „Warszawskiego pierścienia śmierci” ukaże się w zimie 1968/69 r. Udało mi się je uzupełnić około 6000 nazwisk osób aresztowanych w Warszawie i zamordowanych tu lub wywiezionych do obozów koncentracyjnych, jak również wieloma faktami, szczegółami i datami dotyczącymi nie tylko martyrologii, ale także walki Warszawy z okupantem. Było to możliwe przede wszystkim dzięki pomocy dziesiątków czytelników tej książki, którzy przy okazji spotkań autorskich lub po prostu w drodze korespondencyjnej udzielili mi wielu cennych i unikalnych informacji. Konfrontacja tych danych z zachowanymi dokumentami doprowadziła z kolei do interesujących ustaleń.

Mam nadzieję, że ukazanie się nowego wydania książki pobudzi jeszcze wiele osób do podzielenia się z autorem krytycznymi uwagami, informacjami i propozy-



cjami uzupełnień. Traktuję więc to nowe wydanie jako poważny krok naprzód do zarysowania pełnego obrazu cierpień Warszawy i polityki hitlerowskiej wobec mieszkańców stolicy Polski w okresie okupacji, ale nie jako zamknięcie tego problemu. Przeciwnie: mam zamiar nadal konsekwentnie gromadzić materiały o terrorku hitlerowskim w Warszawie z myślą o ewentualnym przyszłym ich opublikowaniu.

— Książka i Wiedza" zapowiada Pańską pracę o Palmirach?

— Będzie to niewielka książeczka obrazująca zbrodnie hitlerowskie na ludność Warszawy popełniane systematycznie w ciągu dwóch lat koło wsi Palmiry w puszczy Kampinoskiej. Miejsce to, w którym założono po wojnie cmentarz-mauzoleum, stało się w świadomości ogółu jednym z symboli polityki hitlerowskiej wobec Polski. Praca ma się ukazać za kilka miesięcy w ramach nowej **Biblioteki Pamięci Pokoleń**. Patronuje tej serii wydawniczej Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, instytucja, której zawdzięczamy opiekę nad wieloma miejscami związanymi z walką o niepodległość.

— Uchodzi Pan za znawcę zagadnienia stosunków polsko-żydowskich w latach okupacji a szczególnie sprawy pomocy świadczonej współobywatelom żydowskiego pochodzenia przez społeczeństwo polskie i współdziałania polskiego i żydowskiego podziemia antyhitlerowskiego. Książka „Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939—1945” spotkała się z wielkim zainteresowaniem czytelników i oceniona była powszechnie przez krytykę jako dzieło o poważnym znaczeniu historycznym, a także moralnym i politycznym. Czy kontynuuje Pan badania i pracę pisarską w tym zakresie?

— Drugie wydanie „Ten jest z ojczyzny mojej”, opracowane — podobnie jak i poprzednie — wspólnie z Zofią Lewinówną, powinno ukazać się staraniem Społecznego Instytutu Wydawniczego „Znak” w ostatnim kwartale 1968 r. Jest ono znacznie obszerniejsze od poprzedniej wersji. Rozszerzony został mój wstępny szkic historyczny pt. „Po obu stronach muru”, przybyło kilkadziesiąt relacji bardzo interesujących i cennych, również dokumenty — ze źródeł polskich, żydowskich i niemieckich — zaprezentowane zostały obecnie w znacznie większym wyborze; całość liczy teraz około 1000 stron. Już w najbliższych tygodniach ukaże się w Londynie ta sama rzecz w języku angielskim pt. „Sprawiedliwi między narodami świata”.

Równocześnie pracuję nad bardziej syntetyczną książką o problemie pomocy Żydom w latach okupacji, która znajdzie się na półkach księgarskich zapewne w pierwszej połowie 1969 roku jako wydawnictwo „Interpress”.

— Przed kilku laty zajmował się Pan szerzej dziejami powstania warszawskiego. Wielu czytelników pamięta Pańskie cykle artykułów o powstaniu ogłaszanych w „Świecie”, „Stolicy”, „Tygodniku Powszechnym” i innych pismach. Czy inne prace nie oddaliły Pana od tej problematyki?

— Mogłoby się tak na pozór wydawać, gdyż w ciągu ostatnich lat zajmowałem się rzeczywiście głównie dziejami okupacji z wyłączeniem okresu powstania warszawskiego. Uczestniczę jednak od kilkunastu miesięcy w pracach zespołu przygotowującego do druku obszerne dzieło o życiu ludności cywilnej Warszawy w okresie powstania. Prace autorskie i redakcyjne dobiegają końca. Dwutomowa książka pod redakcją naczelną prof. dra Czesława Madajczyka ma być wydana przez PWN w 1969 r. Ponadto pracuję od lat (oczywiście z przerwami) nad zarysem monograficznym prasy powstania warszawskiego, który opublikowany zostanie zapewne w specjalistycznym wydawnictwie naukowym „Rocznik Warszawski”.

— O prasie i wydawnictwach okresu okupacji pisał Pan już kilkakrotnie?

— Ogłosiłem szereg przyczynków na ten temat — w „Twórczości”, w „Stolicy”, w „Tygodniku Powszechnym” i we wspomnianym już „Roczniku Warszawskim”. W moich dawnych, a niestety jeszcze niezrealizowanych, planach leży ogłoszenie tomu szkiców z dziejów konspiracyjnych wydawnictw literackich i naukowych, prawdopodobnie pt. „Książka w podziemiu”. Tom taki zamówił u mnie PIW. Praca nad nim jest dość zaawansowana, ale jeszcze nie ukończona.



- 63 dni. Kronika wydarzeń powstania warszawskiego. „Świat” 1956, nr 32—41.
- Powstanie warszawskie w ilustracji. Oprac.... W-wa 1957. Wyd. Tygodnika „Stolica”. Z notatnika kronikarza 1939—1944. I—LII. (Cykl artykułów dokumentarnych z historii Warszawy w okresie okupacji). „Stolica” 1958—1959.
- Palmiry. W-wa 1959. Wyd. ZBoWiD.
- Prawda o von dem Bachu. W-wa 1961. Wyd. ZAP., wyd. 2 W-wa 1962 Wyd. ZAP.
- Konspiracyjne czasopiśmiennictwo kulturalne w kraju w latach 1939—1945. „Twórczość” 1961 nr 10.
- Assistance aux juifs en Pologne occupée (1939—1945). „Cahiers Pologne-Allemagne”, Paris 1962 nr 3(14).
- Polskie judaica literackie w publikacjach konspiracyjnych 1939—1944. „Twórczość” 1962 nr 9.
- Konspiracyjne varsaviana poetyckie 1939—1944. „Rocznik Warszawski” II, W-wa 1961, PIW.
- Erich von dem Bach. Wyd. angielskie, W-wa 1962, ZAP; wyd. francuskie, W-wa 1962 ZAP.
- Wrzesień w publikacjach konspiracyjnych 1939—1944. (Słowo wstępne do pracy Marka Gettera: „Wrzesień 1939 w książce, prasie i filmie. Poradnik bibliograficzny”. Wyd. Stow. Bibl. Polskich. W-wa 1964.
- Tajne studia uniwersyteckie w Polsce pod okupacją niemiecką (1939—1945). „Bibliotekarz” 1964, nr 11.
- Warszawa w kampanii wrześniowej. Kronika ważniejszych wydarzeń (w tomie: „Cywilna obrona Warszawy we wrześniu 1939 r.”). W-wa 1965 PWN.
- Organizacja Małego Sabotażu „Wawer” w Warszawie 1939—1944, W: „Najnowszych Dziejach Polski”, T. X, W-wa 1966, PWN.
- O wspomnieniach doktora Twardego. (Wstęp do książki Juliana Aleksandrowicza „Kartki z dziennika doktora Twardego”, wyd. 2). Kraków 1967 Wyd. Literackie.
- Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939—1945 (wspólnie z Z. Lewinówną). Kraków 1966. Znak.
- Warszawski pierścień śmierci 1939—1944. W-wa 1967. ZAP-Interpress.
- Die polnische Untergrundpresse in den Jahren 1939 bis 1945. „Publizistik” (Konstanz, NRF) 1967, nr 2/3.
- „Walka o książkę” — druk konspiracyjny. (Wstęp do broszury Wandy Dąbrowskiej „Walka o książkę”). Wyd. Stow. Bibl. Polskich. W-wa 1967.
- Zeznanie do protokołu. „Polska” 1963, nr 8.

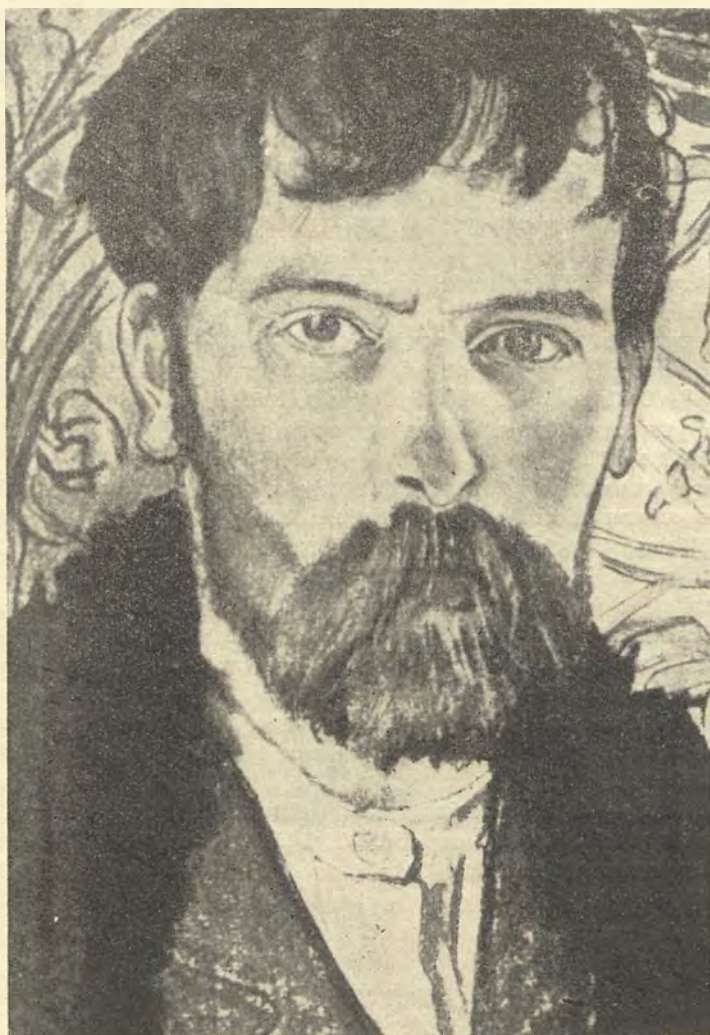
ANNA BANKOWSKA

## STANISŁAW WYSPIAŃSKI I JEGO DZIEŁA

*Przed setną rocznicą urodzin autora „Wesela” (1869—1969)*

W dniu 15 stycznia 1969 r. przypada stulecie urodzin Stanisława Wyspiańskiego, artysty który zajął wyjątkową pozycję w dziejach polskiej sztuki. Jego koncepcje teatralne stały się podstawą dalszego rozwoju nowatorskiej sceny polskiej, jego twórczość dramatyczna wskrzesiła w nowych formach tradycje teatru romantycznego i wysunęła na pierwszy plan problem patriotyzmu i walki o niepodległość, jego działalność w zakresie malarstwa i sztuki stosowanej należy do ważnych zjawisk w plastyce europejskiej przełomu XIX i XX wieku.

Stulecie urodzin Wyspiańskiego stanie się z pewnością wielkim wydarzeniem w naszym życiu kulturalnym i znajdzie swój wyraz również w środowisku bibliotekarskim. Dokładny rys życia artysty można znaleźć w różnych opracowaniach z zakresu historii literatury, istnieje ponadto sporo opracowań monograficznych traktujących o różnych kierunkach i przejawach jego twórczości. Tutaj przypomnimy więc tylko zasadnicze fakty, aby omówić następnie wydawnictwo najbliższe



z nadchodzącą rocznicą związane: edycję „Dzieł zebranych”\*) Stanisława Wyspiańskiego, które — przygotowane pod redakcją Leona Płoszewskiego — wydało krakowskie „Wydawnictwo Literackie”.

Stanisław Wyspiański urodził się w Krakowie (15 I 1868); w 1887 r. ukończył tam gimnazjum klasyczne im. św. Anny. Już w latach szkolnych ujawniły się jego zdolności plastyczne i wstąpił do krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, gdzie stu-

\*) Stanisław Wyspiański: „Dzieła zebrane”. Redakcja zespołowa pod kierownictwem Leona Płoszewskiego; t. I — XIV 1958—66; t. XV (vol. I—IV): „Monografia bibliograficzna”, oprac. Maria Stokowa, 1967—68; Wydawnictwo Literackie w Krakowie.



diował w latach 1884/85 i 1887—95 (z przerwami), m.in. pod kierunkiem Jana Matejki, który szybko docenił talent swego młodego ucznia i dopuścił go do udziału w wykonaniu polichromii kościoła Mariackiego. We wczesnym okresie Wyspiański pozostawał pod ogromnym wpływem swego mistrza, a chociaż w malarstwie dość szybko zaczął iść własną drogą, to wszakże przejął trwale od Matejki gorący stosunek do tradycji i historii narodowej. Uczęszczał też na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie słuchał wykładów z historii, historii sztuki i literatury. W 1890 r. odbył pierwszą długą podróż zagraniczną, podczas której odwiedził m.in. Włochy, Szwajcarię, Francję, Niemcy, w okresie 1891—94 trzykrotnie przebywał w Paryżu. Podróże te miały ogromne znaczenie dla rozwoju jego talentu — zapoznał się z nowymi prądami w plastyce europejskiej, pogłębił znajomość dawnego malarstwa, a bywając wiele w paryskich teatrach zaczął coraz żywiej interesować się dramaturgią.

W latach 1890—1900 Wyspiański skupił się przede wszystkim na plastyce. Tworzył projekty witraży i polichromii wnętrz (np. w całości wykonał zespół witraży w krakowskim kościele Franciszkanów), dużo malował, przy czym pociągały go wyraźnie trzy rodzaje tematów: rośliny, a zwłaszcza kwiaty, dzieciństwo i macierzyństwo oraz portrety wybitnych ludzi współczesnych — pisarzy, malarzy, aktorów. Wyspiański jest też twórcą i reformatorem grafiki książkowej. Swoje umiejętności w tym zakresie rozwinął jako kierownik artystyczny (1898—99) krakowskiego tygodnika „Życie”, a także w wydaniach własnych dramatów i dzieł innych autorów. Projektował okładki i przerywniki, opracowywał pełen inwencji układ graficzny, dobierał czcionkę.

Pierwsze utwory dramatyczne napisał w Paryżu w latach 1891—95. Jego nazwisko jako autora ukazało się w druku jesienią 1897 r. w „Życiu”, pod artykułami na tematy artystyczne. Jako dramaturg debiutował w 1898 r. drukowaną w „Życiu” — „Warszawianką” i wydaną osobno „Legendą”. Czas twórczości pisarskiej Wyspiańskiego był stosunkowo krótki i przerywany częstymi nawrotami nieuleczalnej choroby. Artysta zdawał sobie sprawę, iż życie jego szybko dobiega końca i że nie ma czasu na szlifowanie tekstów, a równocześnie był wobec samego siebie najsurowszym i najbardziej wymagającym sędzią, co prowadziło go do stanu ustawicznego napięcia nerwowego, czy nawet wewnętrznego dramatu. W ostatnim okresie życia, przeglądając swoje rękopisy niszczył wszystko, co nie wytrzymało miary wysokiego artyzmu; niektóre autografy zachowały się tylko dlatego, że opiekująca się Wyspiańskim w czasie choroby jego ciotka pani Janina Stankiewiczowa zachowała je bez wiedzy, a nawet wbrew woli ich autora. Prawie wszystkie wydania utworów Wyspiańskiego ukazały się za jego życia „nakładem autora”, co uwidocznione zostało na kartach tytułowych, a drukowano je w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W maju 1901 r. — wkrótce po premierze (16 marca) — ukazało się drukiem „Wesele”, które stało się z miejsca wielkim wydarzeniem artystycznym i wysunęło Wyspiańskiego na czoło współczesnych dramaturgów. „Weselem” wznowił on wielkie tradycje repertuaru romantycznego, które podjął następnie w innych dramatach poświęconych sprawie polskich walk narodowo-wyzwoleńczych, a przede wszystkim powstania listopadowego — w „Warszawiance”, „Lelewelu”, „Nocy listopadowej”. Osobną grupę stanowią dramaty osnute wokół legendarnych dziejów Polski lub też polskiego średniowiecza („Bolesław Śmiały”, „Piast”, „Skalka”, „Legenda” i in.). Sięgał też wielokrotnie do czasów i wątków antycznych („Achilles”, „Powrót Odysa”), nie omijając wszakże i współczesności („Kłątwa”, „Sędziowie”). Osobne miejsce zajmują w jego twórczości poematy i wiersze liryczne.

Artysta-malarz i dramaturg jest też Wyspiański w całym tego słowa znaczeniu człowiekiem teatru, który zaważył silnie na dalszym rozwoju sceny polskiej. Wyznawał zasadę, że tylko pełny zespół harmonijnie współdziałających środków,



jakimi rozporządza teatr, zapewnia ukazanie w pełnym blasku wartości artystycznych i ideowych utworu. Aktor, dekoracja, kostium, światło, muzyka powinny — jak instrumenty w orkiestrze — współgrać ze sobą, ażeby powstała „symfonia” widowiska scenicznego. Leon Schiller, zwracając z czasem w licznych wypowiedziach uwagę na sposób przygotowywania scenariusza, który autor „Wesela” opatrywał najdokładniejszymi informacjami dekoracyjnymi i kostiumowymi, obmyślał ruch figur i światło dla każdej sceny, pisał m.in.: „Wyspiański był artystą teatru... To znaczy, że był poetą dramatykiem, malarzem, rzeźbiarzem i konstruktorem, reżyserem i inscenizatorem, kierownikiem artystycznym teatru i jego ideologiem w jednej osobie”.

We wszystkich uprawianych dziedzinach sztuki Wyspiański stworzył dzieła na wskroś indywidualne, w swoisty sposób przetwarzał dawne style i kierunki, a równocześnie stosował formy artystyczne, które wyprzedzały jego epokę. Twórczość ta, zbyt bogata i złożona, żeby można ją było określić jakąkolwiek jednoznaczną formułą, niemal od początku budziła podziw, ale i niepokoiła. Krytyka stawała i niejednokrotnie staje do dziś bezradna wobec napotykanych tu oryginalnych form i koncepcji. Tę wyjątkową pozycję autora „Wesela” nader trafnie charakteryzuje Aniela Łempicka pisząc we wstępie do „Dzieł zebranych”:

„Był zbyt bogaty i nadto dziwaczny, by zostać łatwo przyjętym. Sprawiał kłopoty krytyce. Jak z tego pisarskiego kłębowiska wyciągnąć nić przewodnią? W jaki porządek wpisać tę twórczość, jaką formułę dla niej znaleźć?... Próbowano wypowiedzieć tę twórczość klasycznym sposobem, ustalając jej przynależność do prądu, szkoły, stylu. Jak dotąd bez definitywnych rezultatów. I to nie dlatego, że stoi ona poza nurtami i szkołami, tworzy własny nie nazwany styl. To byłaby legitymacja. Ale jest właśnie odwrotnie. Ilekroć krytyk określał Wyspiańskiego jakimś »izmem«, znajdował na to w jego dziełach dowody liczne i przekonujące.”

Określano go jako „pogrobowca romantyzmu”, przypisywano właściwości stylu barokowego, wskazywano na ogromny w jego dramatach wpływ antyku i na to, że jest w pisarstwie polskim wybitnym przedstawicielem symbolizmu. Podkreślano, nie bez słuszności, jego związki z ekspresjonizmem, a także próbowano udowodnić, iż był prekursorem surrealizmu i futuryzmu. Wszystko to jest w mniejszym lub większym stopniu prawdą, tylko że — jak pisze dalej Łempicka — „W tym zbiegowisku stylów, kierunków i środków ekspresji powstaje sztuka, która ma swój artystyczny porządek i sens. Lub raczej lepiej użyć liczby mnogiej — sensy i porządki”.

Stanisław Wyspiański zmarł w Krakowie 28 listopada 1907 r. Został pochowany w grobach zasłużonych na Skałce. Współcześni darzyli go uwielbieniem bliskim nieraz kultu. W historii literatury stawiany jest obok trzech wielkich wieszczów narodowych. Ale — powołajmy się jeszcze raz na słowa Anieli Łempickiej — „Wielbiono go zawsze — i po dziś dzień — trochę na kredyt, niewystarczająco go rozumiejąc, a więc i nie w pełni doceniając”. Zrozumieniu i sprawiedliwej ocenie dzieła najlepiej służy jego gruntowne poznanie, toteż edycja „Wydawnictwa Literackiego” nadzwyczaj starannie przygotowana i opatrzona w bogate komentarze krytyczne jest osiągnięciem wydawniczym ogromnie cennym. Zachęca do odczytania Wyspiańskiego na nowo, a przecież każde pokolenie znajduje w dziełach wielkich twórców inne, nowe wartości, bliskie swojej psychice, wiedzy i sposobowi widzenia świata.

\*

Pierwsze zbiorowe wydanie „Dzieł” (t. I—VIII) Wyspiańskiego ukazało się w latach 1924—32 nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska” w Warszawie. Redaktorami tomów I—V byli Adam Chmiel i Tadeusz Sinko, tomy VI—VIII przygotował do druku Leon Płoszewski. Chociaż wydawnictwo to — jak stwierdzała potem krytyka, miało sporo niedociągnięć dotyczących m.in. zasad układu



i jego niedostatecznej jednolitości, to stanowiło ono z pewnością ważny etap w rozwoju wiedzy o Wyspiańskim. Poza edycją zbiorową staraniem „Biblioteki Polskiej” zaczęto wydawać utwory Wyspiańskiego w tomikach „Wielkiej Biblioteki”, przy czym początkowo były to same teksty, z czasem zaś teksty wraz z objaśnieniami i przypisami. Na krótko przed wojną podjęto dwie ważne inicjatywy: wydawanie głównych utworów ze wstępem i komentarzami oraz publikowanie „Biblioteki komentarzy do dzieł S. Wyspiańskiego”, zawierającej opracowania (bez tekstów) utworów znajdujących się w obiegu księgarskim. Rozwój tych inicjatyw przerwany został w 1939 r. Podczas II wojny światowej poszczególne utwory Wyspiańskiego przedrukowano w skupiskach polskich za granicą. „Publikowano je — pisze Leon Płoszewski — w różnych krajach, a nawet w różnych częściach świata, stosując różne techniki”.

W kraju po wyzwoleniu zaczęto utwory Wyspiańskiego wydawać już od 1945 r. W początkowych latach rozbudowy życia wydawniczego ich edycją powierzono Państwowemu Instytutowi Wydawniczemu, którego nakładem ukazało się kilka tomików. Natomiast niejako zapowiedzią wydania zbiorowego stał się wydany w 1955 r. przez krakowskie Wydawnictwo Literackie wybór „Dramatów” w opracowaniu Leona Płoszewskiego.

Obecne wydanie „Dzieł zebranych” (4879 stron druku, 305 ilustracji) rozpoczęto w 1958 r. tomami: II („Meleager”, „Protesilas i Laodamia”, „Klątwa”) i III („Lelewel”, „Legion”); tom I kończący edycję (dramaty „Daniel”, „Królowa Korony Polskiej”, „Legenda I”, „Warszawianka”) wyszedł drukiem w 1964 r. Wydanie obejmuje wszystkie pisma Wyspiańskiego w układzie rodzajowym:

t. I—X — utwory dramatyczne,

t. XI — utwory poetyckie niedramatyczne, tj. poematy (rapsody), „Hymn Veni Creator” i wiersze,

t. XII — inscenizacje, tj. teksty inscenizowanych przez Wyspiańskiego utworów innych pisarzy,

t. XIII — studium „Hamlet”,

t. XIV — pisma prozą, oraz juvenalia, tj. pisma młodzieńcze, wierszem i prozą, głównie z lat 1886—1890.

Utwory dramatyczne ułożone są w zasadzie w porządku chronologicznym, według dat I wydania. „Do ustalenia chronologii autorskich wydań — wyjaśnia redaktor całości Leon Płoszewski — posłużyły nam notatki wydawnicze na końcu niektórych tomów, dedykacje autorskie na egzemplarzach, a przede wszystkim rachunki drukarni, zachowane w tekach mec. Józefa Skąpskiego, pełnomocnika poety od r. 1905 (obecnie w Bibliotece Jagiellońskiej, rkps nr Przyb. 64/58)”. Za podstawę tekstu przyjęto (z małymi odchyleniami) wydanie autorskie, a jeśli ich było więcej, ostatnie wydanie autorskie.

„Dzieła zebrane” ukazały się w prenumeracie. W prospekcie do edycji pisano: „Wyspiański był malarzem, a zarazem artystą teatru. Dbał o graficzne piękno wydawanych książek, szkicował projekty dekoracji i kostiumów do przedstawień swoich dramatów, malował portrety aktorów. Nowe wydanie uwzględnia przejawy tej różnorodnej działalności Wyspiańskiego i zawiera reprodukcje autografów, okładek, kart tytułowych, przykładowych kolumn druku z wydań autorskich, afiszów teatralnych, reprodukcje planów scenicznych, szkiców dekoracji i kostiumów itd. W ten sposób wydanie chce odtworzyć atmosferę artystyczną warsztatu twórczego Wyspiańskiego”. Zapowiedź została w pełni spełniona, a rzecz jest tym ważniejsza, że bogata szata ilustracyjna służy nie tylko ku ozdobie edycji, ale jest jej nieodłączną częścią, bo to, co tworzył Wyspiański, jest w równej mierze dziełem poety jak malarza.

W „Dziełach zebranych” każdy tom opatrzony jest szczegółowym, z ogromną skrupulatnością przygotowanym dodatkiem krytycznym zawierającym bogaty mate-

riał informujący o wydaniach i autografach zamieszczonych w tomie utworów, o przedstawieniach sztuk teatralnych i in. Dla całości poznania pracy nad nową edycją „Dzieł” Wyspiańskiego bardzo istotne są komentarze w zamykającym ją tomie I (wyd. 1964). Tom ten otwiera obszerna — ponad 100 stron licząca — rozprawka Anieli Łempickiej stanowiąca ważną i niezmiernie ciekawą próbę współczesnego spojrzenia na twórczość dramatyczną Wyspiańskiego. Zamyka tom „Dodatek krytyczny” pióra Leona Płoszewskiego, mówiący o źródłach i zasadach wydania tekstów, o dziejach wydań autorskich i losach rękopisów autora „Wesela”, o wydaniach pośmiertnych jego pism i in. Całość jest nader cennym wkładem do rozszerzenia współczesnej wiedzy o Wyspiańskim.

Po dość znacznym upływie czasu, bo dopiero w latach 1967—68 ukazał się XV tom „Dzieł”, złożony z czterech woluminów (1688 stron, 139 ilustracji). Jest to poświęcona Wyspiańskiemu monografia bibliograficzna pióra Marii Stokowej, stanowiąca — jak czytamy w przedmowie — „próbę możliwie wyczerpującego ujęcia bibliograficznego twórczości, jak również bogatego piśmiennictwa o jego życiu i działalności. Jednocześnie stanowi podstawę materiałową kalendarza życia i twórczości poety, malarza i artysty teatru”. Część I tom XV zatytułowana „Twórczość pisarska. Życiorys” zawiera — po uwagach wstępnych — „Bibliografię twórczości pisarskiej” uporządkowaną w trzech grupach: wydania autorskie, wydania pośmiertne, przekłady na języki obce. Następną grupę tematyczną wypełniającą część I i trzy pozostałe woluminy tomu XV stanowi bibliografia piśmiennictwa o Wyspiańskim, zgrupowana w sześciu głównych działach: „Materiały życiorysowe”, „Kult poety” (vol. I); „Wyspiański pisarz”, „Plastyka”, „Wyspiański a muzyka” (vol. II); „Teatr Wyspiańskiego” (vol. III i IV). Oprócz ilustracji w tekście, część ostatnia wyposażona jest na końcu w bogaty dodatek ilustracyjny, na który składają się przede wszystkim reprodukcje fotograficzne różnych scen z inscenizacji dramatów Wyspiańskiego. „Monografia” Marii Stokowej, wykonana z iście benedyktyńską pracowitością i starannością, stanowi nieocenione źródło wiadomości dla wszystkich badaczy i miłośników jakże różnorodnej twórczości Wyspiańskiego.

Wydanie „Dzieł” i „Monografii” można uznać za prawdziwy sukces, aczkolwiek edycja nie jest jeszcze zakończona. „Wydawnictwo Literackie” zapowiada na koniec br. wydanie obszernego „Kalendarium życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego”, a ponadto — również w niezbyt odległym terminie — czterech tomów „Korespondencji Wyspiańskiego”. Ta świetna edycja na pewno rozświetli wiele niejasności i przybliży dzieło wielkiego artysty współczesności.

\*

Biorąc pod uwagę zainteresowanie czytelników literaturą o Wyspiańskim, w związku ze stuleciem jego urodzin, podajemy w wyborze zestawienie niektórych ważniejszych pozycji na ten temat:

## I. Publikacje o Wyspiańskim — pisarzu i człowieku teatru

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI: *Stanisław Wyspiański. Cechy i elementy jego twórczości.* — Kraków 1909.

WACŁAW BOROWY: *„Łazienki” a „Noc Listopadowa”.* — Warszawa 1918.

TADEUSZ SINKO: *Antyk Wyspiańskiego.* — Wyd. 2, Warszawa 1922.

STEFAN KOŁACZKOWSKI: *Stanisław Wyspiański. Rzecz o tragediach i tragizmie.* — Poznań 1922.

TADEUSZ MAKOWIECKI: *Poeta-malarz. Studium o Stanisławie Wyspiańskim* — Warszawa 1935.

KAZIMIERZ WYKA: *Legenda i prawda „Wesela”.* — Warszawa 1950.

ANIELA ŁEMPICKA: *O „Weselu” Wyspiańskiego.* — Wrocław 1955.

TADEUSZ MAKOWIECKI: *Muzyka w twórczości Wyspiańskiego.* — Toruń 1955.



- „Pamiętnik Teatralny” 1957, z. 3—4 (poświęcony Wyspiańskiemu).  
 „Wesele” we wspomnieniach i krytyce. — Oprac. A. Łempicka, Kraków 1961.  
 ALICJA OKOŃSKA: *Scenografia Wyspiańskiego*. — Wrocław 1961.  
 ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI: *Wyspiański z bliska*. W: A. Grzymała-Siedlecki.  
 „Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim”. — Kraków 1965.  
 WOJCIECH NATANSON: *Stanisław Wyspiański. Próba nowego spojrzenia*. — Kraków 1966.

## O Wyspiańskim — plastyku.

Stanisław Wyspiański 1869—1907. Wystawa plastyczna 1907—1957. — Katalog oprac. H. Blumówna i in., Kraków 1958.

ELŻBIETA SKIERKOWSKA: *Wyspiański artysta książki*. — Wrocław 1960.

Obszerna nota życiorysowa w „Encyklopedii Współczesnej” PWN, t. I 1957, ss. 519—526.



Zdzisława Vogel

## DAWNY KRAKÓW W PAMIĘTNIKACH I WSPOMNIENIACH

Wybór literatury z lat 1963—1967

Kraków to stare i ukochane nasze miasto. Tutaj na każdym kroku spotykamy drogie sercu pamiątki. Zaklęta w kamienie przeszłość narodu. Gdy przechodzimy starymi zaułkami Krakowa, krętymi uliczkami Starego Miasta, krążgankami Wawelu, pod starymi arkadami i nawami, koło starych kamieniczek, zagłębiamy się w przeszłość, idzie za nami legenda wielka, wspaniała jak i wielka i wspaniała była przeszłość miasta. Wszędzie tablice, płyty, pomniki, stare domy, napisy, kopce i wspomnienia.

Wspomnienia te snują ludzie, którzy żyli, tworzyli i ukochali miasto.

**Alma Mater w Podziemiu.** Kartki z dziejów tajnego nauczania w Uniwersytecie Jagiellońskim 1941—1945. Praca zbiorowa. Red.: Maria i Alfred Zarębowie. Kraków 1964. Wydawn. Literackie 16° s. 359, tabl. 2, portr. 8.

W związku z jubileuszem 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego ukazała się książka o jego działalności podziemnej w l. 1941—1945.

Zebrany materiał składa się z dwóch części. Pierwsza część to wspomnienia profesorów i studentów, część druga to dokumenty i sprawozdania.

We wstępie rektor podkreślił, że „książka nie daje pełnego obrazu tajnego nauczania na Uniwersytecie Jagiellońskim i nie było to jej zamierzeniem. Obejmuje nauki społeczne, filozofię, historię i prawo”. Niemniej jednak tom jest cennym źródłem poznania pracy konspiracyjnej, jej trudności i zarazem ukazuje Kraków okupacyjny. Wraz z tajnym nauczaniem rozwijało się podziemne życie kulturalne i artystyczne.

Książka jest hołdem dla tych wszystkich, którzy podjęli wykłady w podziemiu narażając swoje życie i znosząc wszelkie trudy i ciężkie warunki pracy.

Publikacja zawiera fotografie, tabele, sprawozdania i indeks nazwisk.

BRONIEWSKI STANISŁAW: *Przez siłko mikrofonu*. Wrocław 1965 „Ossolineum” s. 489, tabl. 25 w tym portr. i w tekście.

„Pamiętnik” byłego dyrektora programowego krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia, reżysera, autora licznych słuchowisk i adaptacji radiowych, przedstawia początki radiofonii w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem międzywojennej działalności Rozgłośni Krakowskiej Polskiego Radia, od 1927—1939 roku.



Autor jest kronikarzem obiektywnym i sumiennym. Pamiętnik jest nie tylko kroniką międzywojennej działalności Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie, ale też ciekawą powieścią o mieście i ludziach, o znakomitych uczonych i artystach.

**Cyganeria i polityka.** Wspomnienia krakowskie 1919—1939. (Aut.): Janina Bogucka-Ordyńcowa i in. W-wa 1964 „Czytelnik 8° s. 492, ilustr., portr.

Jest to druga część cyklu (pierwsza część pt. „Księga wspomnień”). Szkice zawierają wspomnienia przeszło trzydziestu działaczy lewicy rewolucyjnej, „dają obraz życia intelektualno-politycznego Krakowa w latach międzywojennego dwudziestolecia”.

Książka zawiera bogaty materiał faktograficzny dotyczący dziejów i programów różnych grup literackich i artystycznych. Dotyczy to w szczególności awangardy w poezji i sztuce polskiej, do której świadectwa autorów wspomnień wnoszą wiele nowego.

Znajdziemy w książce twórców teatru konspiracyjnego w czasie okupacji, przedstawicieli krakowskiej kultury, krakowski świat plastyczny, wiadomości o ruchu wydawniczo-księgarskim i teatralnym. „Książka omawia nie tylko życie artystyczne Krakowa, ale i walkę różnych grup lewicowej młodzieży”.

**DROBNER BOLESŁAW: Beustanna walka.** T. 2: Wspomnienia 1919—1935. — Warszawa 1965 Państw. Inst. Wydawn. 8° s. 299, 1 nlb.

W drugim tomie wspomnień (tom pierwszy obejmujący lata 1883—1918 ukazał się w 1962 r.) B. Drobner, czołowy działacz ruchu robotniczego, wieloletni poseł na Sejm PRL, były członek PPSD, NSPP i PPS, PZPR, b. członek PKWN, b. Przewodniczący RN m. Wrocławia, radny m. Krakowa, b. poseł do Krajowej Rady Narodowej przedstawił swoją działalność polityczną, procesy polityczne, problemy w młodzieżowych organizacjach i kontakty z międzynarodowym ruchem socjalistycznym.

**DROBNER BOLESŁAW: Bezustanna walka.** T. 3: Wspomnienia 1936—1944. Warszawa 1967 Państw. Inst. Wydawn. 8° s. 214.

Na szeroko zakrojonym tle historycznym opisuje autor wydarzenia i swoje koleje życia od słynnego strajku krakowskiego w 1936 roku w „Sempericie”, manifestacje robotnicze, spory i walki, w których brał czynny udział, był ich organizatorem i propagatorem.

Dруга część wspomnień obejmuje okres od września 1939 roku, wędrówkę po Związku Radzieckim, współpracę z PKWN i powrót do kraju w 1944 roku.

**DROBNER BOLESŁAW: Wspominki.** Kraków 1965 Wydawn. Literackie 16° s. 186.

Książka ukazała się w serii szkiców z cyklu „Wśród swoich i obcych”. Zbiór ogłoszonych w różnych latach wspomnień B. Drobnera obejmuje okres od wczesnej młodości przez lata walki i pracy oraz działalność polityczną i społeczną.

Wiele wspomnień i postaci związanych jest z sprzed., między- i powojennym Krakowem. Autor poświęca wspomnienia m.in. I. Daszyńskiemu, Dąbalowi, Jarczowi, Osterwie, żonie Lubie Drobner i córce Irenie. „Wspominki” mają wartość dokumentalną.

**FISZER ARTUR: Zapiski z krakowskiej celi.** Kraków 1964 Wydawn. Literackie 8° s. 246, 2 nlb., ilustr.

Książka jest swoistą encyklopedią dziejów więzienia św. Michała w Krakowie, więzienia, przez którego cele przeszły tysiące polskich rewolucjonistów.

Wspomnienia obejmują historię więzienia św. Michała i tradycje rewolucyjne Krakowa od 1830 roku. Najobszerniejsze informacje zebrał autor o okresie międzywojennym. Opisał wydarzenia z 1923 i 1936 roku, strajk w „Sempericie”, u Solvay’a, Zieleniewskiego, walkę i śmierć działaczy rewolucyjnych PPR i PZPR, podał sprawozdania z procesów i szereg faktów czerpanych z materiałów archiwalnych.

**GWIAZDOMORSKI JAN: Wspomnienia z Sachsenhausen.** Dzieje uwięzienia profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego 6.XI.1939—9.II.1940. (Wyd. 2.) — Kraków 1964 Wydawn. Literackie 16° s. 2383, tabl. 5, portr. 21, pl.

Profesor J. Gwiazdomorski, jeden z uczestników i ofiar niemieckiej „Sonderaktion Krakau”, przedstawił losy profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej, którzy dnia 6 listopada 1939 roku podstępnie aresztowani, przeszli więzienie Montelupich i więzienie wrocławskie, obóz koncentracyjny w Sachsenhausen pod Berlinem — aż do zwolnienia więźniów dnia 8 lutego 1940 r.

Pamiętnik posiada wartość dokumentu historycznego i jest dowodem stosunku



hitlerowskiego okupanta do nauki i kultury polskiej. Celem masowego i planowego areztowania czołowych przedstawicieli nauki polskiej było wyniszczenie i zagłada duchowych sił Polski. Obóz w Sachsenhausen poczynił głębokie wyrwy w naszym świecie naukowym. Wspomnienia to cenny dokument życia obozowego, uzupełniony spisem wszystkich areztowanych i ich fotografiami.

**KLEIN FRANCISZEK: Notatnik Krakowski.** Kraków 1965 Wydawn. Literackie 16° s. 200, tabl. 74 w tym portr.

Zbiór felietonów znanego krakowskiego historyka sztuki, recenzenta artystycznego, dra Franciszka Kleina (1882—1961). Felietony te drukowane były w „Czasie”, część ich wchodząca do tego zbioru dotyczy bieżących zagadnień sztuki, opieki nad zabytkami Krakowa. Autor wspomina i kreśli sylwetki swoich przyjaciół m.in. Rydla, Tetmajera, Dunikowskiego, Sichuty, Jasińskiego, Wyczółkowskiego i in. Przedstawia ich na tle bibliotek, muzeów, kabaretów, restauracji jak np. Michalika „Zielony Balonik”, Turlińskiego przy ul. Szpitalnej itp.

W zbieranych przez wiele lat notatkach i szkicach o ludziach i sprawach oglądamy stary Kraków okiem historyka sztuki, entuzjasty jego zabytków, poznajemy artystyczną bohemę lat Młodej Polski. F. Klein łączył w „swej osobie rzadki typ miłośnika i znawcy zabytków i przeszłości rodzinnego miasta”.

**KUREK JALU: Mój Kraków.** (Wspomnienia). Wyd. 2. Kraków 1963 Wydawn. Literackie 16° s. 299, tabl. 2, portr. 19.

Opowieść autobiograficzna znanego krakowskiego poety, powieściopisarza, dziennikarza i działacza obejmuje dzieciństwo, lata szkolne i uniwersyteckie, początki i rozwój bogatej twórczości literackiej. Z Krakowem związany jest Jalu Kurek (ur. 1904 r.) od wczesnego dzieciństwa, bierze b. żywy udział w życiu społecznym i kulturalnym miasta.

Jalu Kurek był studentem polonistyki i romanistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wspomnienia przynoszą bogate materiały o pracy i życiu studentów Uniwersytetu, o akademickich kółkach artystyczno-literackich, wieczorach dyskusyjnych i o profesorach.

Jalu Kurek, poeta krakowskiej awangardy, redagował pismo literackie „Linia” i brał aktywny udział w ruchu artystyczno-literackim, określanym mianem „futuryzmu i awangardy”. Kraków przeżył wtedy pierwszy okres „burzy i naporu”. Kształtowały się nowe wyobrażenia o sztuce.

Książka ma charakter autobiograficzny, zawiera materiał faktograficzny, fragmenty korespondencji, artykułów i indeks nazwisk.

**Kopiec wspomnień.** (Autor): Władysław Bodnicki i in. Wyd. 2. rozsz. (Ilustr. Antoni Wasilewski). Kraków 1964. Wydawn. Literackie 8° s. 616, 4 nlb.

Tom wspomnień poświęcony jest ludziom i wydarzeniom Krakowa od ostatnich dwudziestu lat ub. wieku aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Wspomnienia odtwarzają zagadnienia polityczno-społeczne, życie literacko-towarzystwie, ruch artystyczny i naukowy.

W. Zechenter pisze: „Kopiec usypało zęcnie i pięknie ośmiu autorów: Bolesław Drobner, Marian Turski, Marian Krzyżanowski, Alina Świdowska, Aleksander Słapa, Andrzej Pronaszko, Stanisław Broniewski i Antoni Wasilewski — autorzy, których nazwiska mówią same za siebie i krakowskiemu odbiorcy nie trzeba ich rekomendować”.

Świat książki opisują M. Krzyżanowski i A. Słapa, świat budzącego się proletariatu B. Drobner, świat plastyki A. Pronaszko, o ruchu kulturalnym wspomina Turski i Świdowska, barwną galerię wydarzeń i figur uzupełniają St. Broniewski i A. Wasilewski.

Bogaty materiał fakto- i biograficzny urozmaicają liczne ilustracje A. Wasilewskiego.

**LEŚNODORSKI ZYGMUNT: Wspomnienia i zapiski.** Cz. 2. Wśród ludzi mojego miasta. Kraków 1963. Wydawn. Literackie s. 251, tabl. 18, portr. 15. Pamiętniki i wspomnienia. Seria 1: Pamiętniki Polskie.

W drugiej części „Wśród ludzi mojego miasta” (cz. 1 pt. „Wspomnienia i zapiski” wyd. 1959) maluje autor bogate życie naukowo-artystyczne Krakowa w okresie międzywojennego dwudziestolecia.

Autor mówi o życiu młodzieży akademickiej, Bratniej Pomocy Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeżyciach we wspaniałej auli Collegium Novum na I p., gdy ona „była widownią uroczystości, na których spotykał się świat uniwersytecki ze sferami intelektualnymi nie tylko miasta, lecz całego kraju, a także zagranicą”, wykładach, dyskusjach, odczytach i imprezach w sali Kopernika.



Wspomina autor wybitnych profesorów Uniwersytetu i charakteryzuje ich stosunek do studentów; m.in. S. Windakiewicza, K. Nitscha, J. M. Rozwadowskiego, S. Kołaczkowskiego, J. Kallenbacha, a szczególnie I. Chrzanowskiego, „miłośnika literatury narodowej i przyjaciela młodzieży”.

Wiele miejsca poświęca też wybitnym pisarzom: K. H. Rostworowskiemu, M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej, aktorom: Z. Jaroszewskiej, L. Solskiemu.

**MIEROSZEWSKI SOBIESŁAW, MIEROSZEWSKI STANISŁAW: Wspomnienia lat ubiegłych.** Przygot. do druku Maria i Henryk Baryczowie. Kraków 1964. Wydawn. Literackie 8° s. 302, 2 nlb., tabl. 3, portr.

Pamiętniki znanych pisarzy, uczonych (nauki społeczne, historyczne i ekonomiczne) i działaczy społecznych braci Sobiesława (1820—1890) i Stanisława (1827—1900) wzbogacają obraz życia obyczajowego Krakowa pierwszej połowy XIX wieku.

Pamiętniki kreślą ze znacznym poczuciem satyrycznym sylwetki wielu podwawelskich postaci, podają mnóstwo anegdot, przy pomocy których można zrozumieć ówczesny klimat polityczno-kulturalny Rzeczypospolitej Krakowskiej i pierwszego okresu przyłączenia do zaboru austriackiego.

Pamiętniki zawierają wstęp prof. H. Barycza, notę edytorską, przypisy wydawcy oraz indeks osób i miejscowości.

**Patrzę ku młodości.** Wspomnienia wychowanków Uniwersytetu Jagiellońskiego. Red. i wstęp: Kazimierz Wyka. Kraków 1964 Państw. Wydawn. Naukowe ss. 180, 3 nlb. Uniwersytet Jagielloński. Wydawnictwa Jubileuszowe. T. 11.

Praca jest wynikiem konkursu ogłoszonego przez Komitet Jubileuszowy 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Publikacja zawiera wspomnienia uczniów Uniwersytetu od schyłku XIX stulecia i jubileuszu w 1900 roku do pierwszych lat po drugiej wojnie światowej.

Wspomnienia uwzględniają przebieg studiów, warunki bytowe studentów, stosunki między młodzieżą a profesorami, życie polityczne, społeczne i towarzyskie. Dwie części wspomnień obejmują szkice nagrodzone, trzecia zawiera fragmenty prac, które nie zostały nagrodzone i będą przekazane do archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pamiętniki dają rozległy obraz najstarszej naszej uczelni, jej postępowych tradycji, oddziaływania i roli, jaką odegrała w życiu naszego narodu.

**WIKTOR JAN: Rozmowy pod kolorowym parasolem.** Kraków 1965. Wydawn. Literackie 16°, s. 124, portr. 1.

Znakomity pisarz Jan Wiktor odtworzył wspomnienia, przeżycia i myśli Karola Frycza (1877—1963) jednego z najwybitniejszych ludzi teatru.

Karol Frycz, scenograf, reżyser, dyrektor teatru, malarz, profesor Akademii Sztuk Pięknych związany był z Krakowem przez studia, pracę w teatrze im. J. Słowackiego, w kabarecie „Figliki” i jako współtwórca kabaretu literackiego artystów krakowskich „Zielony Balonik”.

We wspomnieniach poznajemy środowisko Krakowa wielkich artystów: Stanisława Wyspiańskiego, Józefa Węgrzyna, Ludwika i Irenę Solskich, Mieczysława Frenkla, Kazimierza Sichulskiego i innych.

IZABELLA STACHELSKA

## NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

*Przegląd miesięczny*

Z nowości dla najmłodszych dzieci nie należy wprowadzać do księgozbiorów bibliotek dla dzieci i młodzieży trzech książeczek: HELENY BECHLEROWEJ *Trzy Małgorzatki*, WANDY CHOTOMSKIEJ *Kaczki praczki* i HANNY ZDZITOWIECKIEJ *Gapcio z Księżycą* (wszystkie: W-wa 1968 „Ruch”). Po-

zycje te, aczkolwiek przyjemne, ładne i o pewnych wartościach poznawczych, są niebiblioteczne z uwagi na potrzebę wycinania i naklejania niektórych obrazków. Nie warto również wprowadzać do księgozbiorów książeczek RYSZARDA BARTOSZYŃSKIEGO *Wróbel* i *ślimaczek* czyli sposób widzenia



1 WIKTORA WOROSZYLSKIEGO Mysie sprawki (obie: W-wa 1968 „Ruch”). Pierwsza z nich to białe opowiadanko ze słabymi ilustracjami, druga to wierszyk nonsensowy, wydrukowany dziwacznym doborem i układem czcionek, obie cienie, w miłej oprawie i stosunkowo drogie. Dla naszych najmłodszych możemy natomiast zakupić Krakowski hejnał CZESŁAWA JANCZARSKIEGO i TADEUSZA KUBIAKA (W-wa 1968 „Ruch”, zł 6). Książeczka składa się z 4 wierszy i przesłicznych ilustracji J. M. Szancera. Wierszyki poświęcone są: Krakowowi, Warszawie, Mazurom i Warmii oraz Suwałkom, młastu Konopnickiej. Do bibliotek szkolnych zatwierdzono tę pozycję dla klas III i IV, w naszych bibliotekach poziom I, dział N, lub poziom II, dział O.

Śpioszka Popielica MARIJ KOWALEWSKIEJ (W-wa 1968 „Ruch”, zł 8) to opowiadanie przyrodnicze z życia zwierząt w rezerwacie, w Puszczy Białowieskiej. Beletryzacja i antropomorfizacja zastosowana przez autorkę nie pozbawiła książeczki wartości poznawczych. Tekst opowiadania jest zajmujący i zabawny, a kolorowe obrazki Haliny Gutschke bardzo ładne. Książeczka może być czytana samodzielnie przez dziecko 8–10-letnie, a głośno także młodszemu dziecku. Poziom II, dział O.

Babcia na jabłoni MIRY LOBE (W-wa 1968 „N. Ks.”, zł 14) to pierwsza w naszych księgozbiorach książka tej austriackiej autorki — łatwa, krótka, zabawna powieść o małym chłopczyku Andi, który zazdrościł kolegom mającym babcię, aż wreszcie stworzył sobie w wyobraźni własną ukochaną babcię. Spotykał się z nią w gęstym listowiu jabłoni, na której wygodnych gałęziach lubił przesiadywać, a potem razem odbywali fantastyczne podróże po świecie. Po wprowadzeniu się nowej sąsiadki, przemijającej samotnej staruszki, Andi zaniedbał trochę swą babcię z jabłoni, bo w osobie sąsiadki, z którą się zaprzyjaźnił, zyskał babcię „prawdziwą”. Książeczka bardzo miła, napisana z wdziękiem, dowcipnie zilustrowana przez Mirosława Pokorę. Dla dzieci w wieku 8, 9–11 lat, poziom II, dział O.

Dla dzieci starszych ukazały się dwie nowości i parę wznowień. Powieść historyczna S. L. WADECKIEJ W rodzinnym gnieździe (W-wa 1968 „N. Ks.”, zł 18) to dalszy ciąg powieści „Młecz Gościwita”, która ukazała się w 1966 roku. Akcja książki rozgrywa się około lat 60-tych drugiego wieku naszej ery, na ziemiach słowiańskich. Bohater książki, młody Słowianin zbiegły z niewoli rzymskiej, który przy końcu pierwszego tomu wyruszył na poszukiwanie własnego plemienia, wędruje poprzez puszcze i osady, stacza boje z germanami i komysznikami i wreszcie odnajduje swojaków. W fabułę wplecione są opisy obyczajowo-krajoznawcze. Książka jest dość interesująca, łatwiejsza od książek historycznych Ściechowiczowej,

stylem bardziej zbliżona do powieści Przybylskiej czy Szalay Groele. Dla dzieci i młodzieży (12–15 lat) poziom III, dział H.

Książka Brat, co ma siedem lat WŁADYSŁAWA KRAPIWINA (W-wa 1968 „N. Ks.”, zł 15) to współczesna powieść radziecka o dzieciach dla dzieci. Głównym bohaterem jest 7-letni Alek, którego przeżycia ukazane są na tle środowiska rówieśniczego i otoczenia domowego ludzi dorosłych. Powieść jest bardzo dobra literacko, wartościowa wychowawczo, interesująca, o fabule, w której momenty zabruszające przeplatają się z pogodnymi, zabawnymi. Dzięki doskonałej obserwacji psychologicznej i świetnie skreślonym sylwetkom małych bohaterów — książka nadaje się także na lekturę o dzieciach dla dorosłych. Poziom III, dział P.

W serii „z zebra” ukazały się po raz pierwszy dwie pozycje znane dobrze z poprzednich, innych wydań: MARIANA BRANDYSA Wiewiórczak i IWANA WASILENKI Czarodziejska szkatułka (obie: W-wa 1968 „N. Ks.”, zł 3). Poziom III, dział P.

Wznowiono też HENRYKA SIENKIEWICZA W pustyni i w puszczy, w dwu wersjach: w serii kieszonkowej PIW-u, drobnitkim drukiem, bez ilustracji (jest to pierwsza pozycja tej serii dla dzieci, poprzednie 12 pozycji dla dorosłych, w przygotowaniu 7 pozycji dla dorosłych), zapewne dla dorosłego czytelnika, który pragnie sobie przypomnieć lekturę swego dzieciństwa, oraz w innej wersji, w twardej oprawie, z ilustracjami Kobylińskiego (naśladującym stylem stare ryciny-dzeworyty książek z czasów Sienkiewicza), większą czcionką. Książka nie zawiera wprawdzie przypisów i komentarza na temat autora i jego dzieła (przypisy takie znajdujemy w jeszcze innym wydaniu, dla bibliotek szkolnych), brak ten jednak wyrównuje częściowo wstęp od ilustratora. Poziom III, dział Prz.

Z kolei przechodzimy do książek dla najstarszych czytelników. Przy okazji — wyjaśnienie, w odpowiedzi na pytania bibliotekarek z terenu, w sprawie klasyfikacji książek do poziomu IV, w związku ze sprzecznością różnych definicji na ten temat.

We „Wskazówkach w sprawie organizacji bibliotek dla dzieci i księgozbiorów dla dzieci w publicznych bibliotekach powszechnych”, opublikowanych w 1957 r. przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, znajdujemy następującą definicję: „poziom IV stanowią książki dla dorosłych, dostępne dla dzieci starszych”, równocześnie jednak we „Wskazówkach” znajdujemy twierdzenie, że biblioteka dziecięca przeznaczona jest dla dzieci od lat 7 do 14, lecz „dopuszczalne jest korzystanie z niej także czytelników po przekroczeniu tego wieku”. Istotnie, młodzież po przekroczeniu tego wieku to często nasi czytelnicy, i to nie tylko uczniowie VIII klasy (włączanej obecnie do szkoły podstawowej, a więc automatycznie także do naszych bibliotek),



ale nieraz i starsi. Fakt ten od dawna bierzemy w Warszawie pod uwagę, ustalając profil księgozbioru. Przychodzą oni do naszych bibliotek z różnych powodów, wśród których bynajmniej nie najłabszym była po prostu przywiązanie do biblioteki, w której wyrosł i z którą trudno im zerwać raportnie a definitywnie. Ponadto znajdują u nas pomoc w uzyskaniu materiałów do tematów szkolnych (której nie znajdują w wypożyczalniach dla dorosłych), czasem uczestniczą w pracach aktywno opiekując się młodszymi czytelnikami, prowadzą koła zainteresowań, a często po prostu czytają sobie te książki, z których teoretycznie już wyrosli. Jest rzeczą powszechnie znaną, że czytelnictwo nastolatków to często przeplatanie książek zupełnie poważnych z dosyć jeszcze dziecinnyimi, nie ma w tym żadnej anomalii.

Oczywiście, młodzież ta przeważnie należy równocześnie do wypożyczalni dla dorosłych, mając do tego pełne prawo, wobec czego nie musimy zaspokajać w pełni ich zainteresowań z literatury pięknej poważniejszej zakupujemy tylko niektóre, wybrane pozycje. Zaliczamy je do IV poziomu, bo tak wskazuje logika, skoro poziom I to książki dla dzieci 7—8-letnich, II — dla dzieci 9—10-letnich, III — dla dzieci 11—14-letnich, a poziomu V nie mamy. Są to często książki pisane dla młodzieży, a nie wyłącznie wznowienia tych utworów klasyków, które dostępne są dla dzieci starszych. Samo więc życie sprawiło, że zawartość IV poziomu w warszawskich bibliotekach dla dzieci i młodzieży od dawna nie odpowiada już definicji podanej we „Wskazówkach” Ministerstwa z 1957 r. i w skrypcie POKKB. Utwory klasyków nie dominują już ilościowo w IV poziomie. Dominują książki pisane dla naszej młodzieży (14, 15—16, 17 lat) oraz książki pisane dla młodzieży starszej (17, 18—20 lat), ale dostępne także dla naszej młodzieży i dla szczególnie czytanych, inteligentnych dzieci starszych. W ostatnich latach ukazało się dosyć dużo tego rodzaju pozycji, więcej niż wznowień utworów klasycznych, dostępnych dla dzieci. Zresztą już 10 lat temu, gdy publikowano katalog „Książki dla bibliotek. Tom 2. Literatura dla dzieci i młodzieży” — w IV poziomie były nie tylko książki klasyków, dostępne dla dzieci do lat 14, ale także książki współczesnych autorów, niewątpliwie napisane dla młodzieży, takie jak np. Jackiewiczowej „Dziewczęta szukają drogi”, Koźmińskiego „Rotmistrz Michałko”, Makarczyka „Tallzman starca z gór” Mrówczyńskiego, „Człowiek bez nazwiska”, Steckiego „Za Kopanem”, Putramenta „Wakacje” i wiele podobnych. Z drugiej zaś strony w poziomie II znajdowało się w katalogu „Książki dla bibliotek. Tom 2” wiele książek, które niewątpliwie pisane były dla dorosłych, mimo że z czasem stały się lekturą dzieci, książek

takich jak np. „Pięćoksiąg przygód Sokolego Oka” czy „Szpieg” Coopera, Orzeszkowej „Dobra Pani”, „A... B... C...”, nowele Prusa, Sieroszewskiego „Zamorski diabeł” czy powieści Juliusza Verne.

Kto korzysta u nas z IV poziomu? Skoro najpoważniejsze książki znajdują się w tym poziomie, więc korzystają z niego najstarsi nasi i najbardziej czytani czytelnicy. Ponieważ jednak biblioteki nasze są bibliotekami dla dzieci i młodzieży, a nie dla samej młodzieży, a powszechnie stosuje się wolny dostęp do półek — po książki IV poziomu sięgnąć mogą również te dzieci, które zasadniczo powinny korzystać z poziomu III. Nie wprowadzamy więc wcale do księgozbiorów takich książek napisanych dla młodzieży, które dla młodszego czytelnika byłyby wyraźnie niestosowne, jak np. „Maski” Salaburskiej czy „Tancerze” Jackiewiczowej. IV poziom zawiera więc książki, które mogą zainteresować młodzież starszą, ale które nie przyniosą szkody także młodszemu dziecku, jeśli po nie sięgnie. Przy czym zdajemy sobie sprawę z tego, że właściwie nawet już 12 i 13-letki często czytają wypożyczone skądinąd książki zupełnie nie dla dzieci (romanse, albo krwawe opowieści kryminalne, czy wojenne) a w telewizji oglądają niestosowne dla nich filmy, ale temu nie jesteśmy w stanie przeszkodzić, natomiast nie mamy prawa do tego się przyczyniać. Jeśli zaś idzie o młodzież starszą, która może jeszcze należeć do naszych czytelników, ale ma już prawo korzystać z bibliotek dla dorosłych (i która także poprzez lekturę szkolną przygotowana jest do czytelnictwa książek dla dorosłych), to młodzież ta właśnie w księgozbiorach bibliotek dla dorosłych może znaleźć wszystkie poszukiwane pozycje.

Książkę TADEUSZA KRASZEWSKIEGO Wóz waganów (Poznań 1968 Wyd. Pozn., zł 33) możemy właśnie zaliczyć do IV poziomu. Jest to już 2 wydanie, ale pierwsze nie było omawiane na tych łamach. Akcja tej historycznej powieści dla młodzieży rozgrywa się w końcu XVII wieku w Poznaniu. Prócz ciekawego, barwnego życia waganów i ich zwyczajnych przygód związanych z wykonywanym zajęciem, w akcję wpleciony jest jeszcze wątek miłości majstrówny i czeladnika, wątek przygarniętego przez waganów chłopca (który odnajduje rodziców), opisy powodzi i rozruchów w mieście. Autor poświęca też wiele uwagi ówczesnym stosunkom społecznym (kupcy, rzemieślnicy, lud, mieszczenie, szlachta), obyczajom, opisuje wygląd i życie różnych warstw ludności. Książka jest raczej ciekawa, nadaje się dla najstarszych dzieci i młodzieży, może być też czytana przez mniej wyrobionego czytelnika dorosłego czytelnika. Ilustracje Włodzimierza Bartoszewicza, czarno-białe w tekście i kolorowe na tablicach, dobre. Poziom IV, dział H dla najstarszych.



## OD NIEDAWNA NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH

ERICH AUERBACH. *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu*. Przeł. i wstępem opatrzył Zbigniew Żabicki. W-wa 1968 PIW, T. 1, s. 462, 2 nlb., t. 2, s. 443, 1 nlb. T. 1/2 zł 80,—.

„Książka Auerbacha zawiera interpretacje dwudziestu tekstów europejskich ułożonych w porządku chronologicznym, ale niezależnych od siebie i różniących się między sobą czasem powstania. (...) Interpretacje owe powstały w wyniku swobodnej zabawy z tekstem, na podstawie kilku wariantów, które autor opracowywał stopniowo i które nie były uwarunkowane a priori przez jakies określone zamierzenie. Zrealizowane w sposób mistrzowski, interpretacje te okazują się wzorcowymi przykładami współczesnej sztuki analizy stylistycznej w najogólniejszym rozumieniu tego słowa”.

„Mimesis” uznana została powszechnie za jedno z najwybitniejszych dzieł nie tylko dwudziestowiecznej nauki o literaturze, ale w ogóle humanistyki współczesnej.

VERNON LOUIS PARRINGTON. *Główne nurty myśli amerykańskiej. Mentalność kolonialna 1620—1800*. Przeł. Henryk Krzeczowski. Wstęp Henryk Katz. W-wa 1968 PIW, s. 588, zł 50,—.

Książka Parringtona, profesora anglistyki na uniwersytecie w Waszyngtonie, jest wprowadzeniem do nauki o kształtowaniu się światopoglądu i zasad politycznych Stanów Zjednoczonych AP. Parrington „stworzył swą własną koncepcję dziejów wszechstronnie pojętej myśli amerykańskiej, idei polityczno-społecznych, religijnych i moralnych, odzwierciedlonych we wszelkiego typu dokumentach literackich, w tym — w utworach literatury pięknej”.

Lektura dość trudna, ale bardzo interesująca, napisana pięknym oryginalnym językiem.

GUY ROBERT. *Emil Zola. Ogólne zasady i cechy jego twórczości*. Przeł. Irena Wachlowska. W-wa 1968 PIW, s. 253, 3 nlb., zł 25,—.

Jest to pierwsza syntetyczna monografia wyrażająca w sposób naukowy nowe spojrzenie na Zolę, pisarza wciąż żywego, zdolnego zainteresować współczesnego czytelnika zarówno nowoczesnością techniki pisarskiej, jak i aktualnością problematyki. Guy Robert jest pierwszym, który podjął zakrojone na szeroką skalę naukowe badania nad autorem „Rougon-Macquartów”, ustalając z wielkim trudem wiele faktów, wypełniając luki spotykane na każdym prawie kroku, zwalczając wiele głęboko zakorzenionych przesądów i torując w ten sposób drogę wszystkim dalszym badaczom pisarstwa Zoli.

MIECZYŚLAW WALLIS. *Przeżycie i wartość. Pisma z estetyki i nauki o sztuce 1931—1949*. Kraków 1968 WL, s. 323, 1 nlb. tab. 49, zł 60,—.

Książka prof. dra Mieczysława Wallisa zawierająca studia i artykuły z lat 1931—1941 z zakresu estetyki i wiedzy o sztuce jest przystępnym wprowadzeniem do zagadnień teorii sztuki, podkreślających treści humanistyczne, wartości estetyczne, łącząc walory poznawcze z jasnością i przystępnością wykładu. Obszerny wstęp oraz przypisy uzupełniają i aktualizują poglądy Autora na poruszane problemy. Wartość książki podnoszą bibliografie oraz liczne ilustracje zamieszczone na końcu książki.

STANISŁAW JAWORSKI. *U podstaw awangardy. Tadeusz Peiper pisarz i teoretyk*. Kraków 1968 WL, s. 301, 3 nlb., zł 30,— (Monografie Historyczno-literackie).

Monografia poświęcona twórcy polskiego ruchu awangardowego okresu międzywojennego, przedstawiająca poglądy teoretyczne, twórczość poetycką, powieściową i dramatyczną Tadeusza Peipera (ur. 1891) na tle europejskiego ruchu awangardowego oraz w konfrontacji z polskim życiem literackim po pierwszej wojnie światowej.

